

R.

Czem ma być Akcja Katolicka dla katolickiego ruchu społecznego w Polsce?

Akcja Katolicka jest już w Polsce formalnie ukonstytuowana. Dekretem swym z dnia 24 listopada 1930 erygował J. E. Ks. Kardynał-Prymas Hlond za zgodą Episkopatu Polskiego Naczelny Instytut Akcji Katolickiej, ogłaszając równocześnie uchwalony przez Episkopat Statut Konstytucyjny Akcji Katolickiej w Polsce oraz Regulamin Naczelnego Instytutu Akcji Katolickiej. Tem samym, można śmiało powiedzieć, rozpoczął się nowy okres dziejów katolicyzmu Polski wskrzeszonej. Rozpoczyna się bowiem okres, gdzie apostołstwo świeckich zostało jako takie wciągnięte w szemat organizacji oficjalnej Kościoła polskiego i przestało być akcją dorywczą jednostek, choć licznych, akcją, którą Kościół wprawdzie uznawał pochwalając, zalecał, lecz której nie dał jeszcze swego hieratycznego namaszczenia. Apostołstwo świeckie stało się akcją oficjalną Kościoła w Polsce. Nastąpił też nowy okres dla katolickiego ruchu społecznego. Akcja Katolicka jako taka interesuje się bowiem żywo sprawami społecznymi i rozciąga na nie swój zasięg. Nawet do najprzedniejszych swych zadań zalicza ona t. zw. akcję społeczną. Pisaliśmy o tem obszernie na tem miejscu w artykule „O właściwe metody Akcji Katolickiej w Polsce“ (por. Przewodnik Społeczny, r. X, str. 305 nast.) Przypomnimy tu tylko z tego artykułu takie enuncjacje Piusa XI: „Coraz więcej jest koniecznym, by Akcja Katolicka w dziedzinie społecznej t. j. robotniczej zawsze się toczyła pod głębokiem, potężnem natchnieniem religijnem“. (Przemowa z dnia 19 marca 1927 do młodych robotnic, zorganizowanych w Stowarzyszeniu Włoskiej Młodzieży Żeńskiej). „Akcja Katolicka jest udziałem świeckich w apostołstwie hierarchicznym Kościoła katolickiego dla obrony zasad religijnych i moralnych oraz dla rozwoju zdrowej i pożytecznej akcji społecznej pod kierownictwem hierarchji kościel-

nej". (Pismo do przewodniczącej Międzynarodowej Unji Katolickich Związków Kobietych). Świeżo zaś oświadczył On wobec uczestników ostatniego Kongresu Stowarzyszenia Katolickiej Młodzieży Włoskiej, że leży mu bardzo na sercu uspołecznienie Akcji Katolickiej, gdyż wyrazy „katolik“ i „społeczny“ są od siebie nierozłączne. To też episkopat niemiecki w swych „Wytycznych Akcji Katolickiej w Niemczech: „oświadcza: „Akcja Katolicka, ożywiona duchem ofiarności, ma przyczyniać się do usuwania niedomagań ekonomicznych i społecznych, które stanowią poważne niebezpieczeństwo dla życia moralnego, jak n. p. brak mieszkań, który tyle szkód wyrządza dobrym obyczajom, wychowaniu młodzieży, zdrowiu i twórczości ludu. Akcja Katolicka ma rozpowszechniać wśród ludu społeczne zasady Kościoła, jak je wykładają enuncjacje Leona XIII, które ustawiają jako normę życia dla wszystkich kół i wszystkich stosunków między kapitałem i pracą, sprawiedliwość i miłość; te zasady winny być w pierwszym rzędzie zastosowane w organizacjach ekonomicznych, przeznaczonych dla katolików“. Jeneralny zaś Asystent włoskiej Akcji Katolickiej, ks. arcybiskup Pizzardo, w referacie swym n. t. „Akcja Katolicka i jej dyrektywy“, jaki wygłosił na pierwszym Tygodniu Narodowym diecezjalnych asystentów, wyraził się następująco: „Stanowisko Akcji Katolickiej wobec akcji ekonomiczno-społecznej wyjaśnia się na tle jej definicji. Akcja Katolicka obejmuje bezpośrednio wszystkie te formy akcji ekonomiczno - społecznej, które wchodzą w zakres apostołstwa Kościoła i obejmuje je w ten sposób, w jaki one do tego apostołstwa wchodzą: bezpośrednio i pośrednio. Ponieważ sprawiedliwość, miłość i dobroczynność są same przedmiotem troski Kościoła, wszystkie ich dzieła i formy, przedewszystkiem miłości i dobroczynności, wchodzą do Akcji Katolickiej bezpośrednio, jak też te dzieła i formy, które mają same z siebie bronić prawa i sprawiedliwości. Lecz te ostatnie, o ile mają cele materialne i związek z polityką i ustawodawstwem cywilnem, należą tylko pośrednio do akcji Kościoła i Akcji Katolickiej“.

Przez powstanie formalnej już organizacji Akcji Katolickiej zaistniały więc dla naszego katolickiego ruchu społecznego nowe warunki. Nad tem, czem jest wzgl. czem ma być dlań Akcja Katolicka, chcemy się poniżej zastanowić.

Art. 1 Statutu Konstytucyjnego Akcji Katolickiej w Polsce mówi, że zadaniem Akcji Katolickiej w Polsce jest zespalanie, organizowanie i wyrabianie zrzeszeń katolickich dla celów apostołstwa świeckiego. Ojciec św. w liście do kard. Bertrama pisze m. i. tak: „Przez to, że Akcja Katolicka poddana jest jednolitemu kierownictwu i skutkiem tego kieruje mądrze siłami i organizacjami, które stanowią jej członki (mianowicie stowarzyszenia męczyzn, kobiet oraz młodocianych obupłci, bierze ona z jednej strony udział w sukcesach religijnych i gospodarczych stowarzyszeń, z drugiej zaś strony wspomaga je i popiera przez to, że nietylko wywiązuje się wzajemna życzliwość, lecz także obustronna współpraca i pomoc“.

Dziełem więc Akcji Katolickiej będzie pewne zespolenie katolickiego ruchu społecznego, rozgałęzionego na różne odnogi. Nie mają te odnogi t. j. organizacje stracić swej samodzielności i odrębności, będą one już jednak nietylko objęte wspólną chrześcijańską ideą społeczną, lecz także ujęte w ramy jednej wielkiej organizacji. Mówi o tem orędzie J. E. Ks. Kardynała-Prymasa w sprawie Akcji Katolickiej w ten obrazowy sposób: „Zrzeszenia wejda przez bramy Akcji Katolickiej na słońce Boże, na bezbrzeżne łany Kościoła, w przeobfite a dojrzałe żniwo Chrystusowe“. Katolicki ruch społeczny zyska skutkiem tego w pewnej mierze rysy jednolite, gdyż, jak mówi to orędzie, poszczególne zrzeszenia „przestaną być organizacjami dla siebie a poczują się armją Chrystusową“. Skutkiem tego ujednolici się pod pewnym względem także ich działalność. Pracując w swej specjalnej dziedzinie, na swym własnym odcinku, będą one jednak rozwijały swą działalność na podstawie jakiegoś jednolitego planu ogólnego. Praca ich będzie się mogła skoordynować, scharmonizować na tle ogólnej wielkiej organizacji. Bo będą one miały wzgl. musiały mieć choćby najogólniejsze wspólne dyrektywy działania i postępowania. Będą one także mogły a nawet musiały podejmować nieraz akcję wspólną.

Tej właśnie jednolitości, koordynacji i scharmonizowania akcji było dotąd brak katolickiemu ruchowi społecznemu. Poszczególne jego organizacje pracowały dotąd wyłącznie dla siebie, na swym własnym odcinku, nie interesując się przeważnie tem, co robi się obok u drugich. Wynikiem tego były niewątpliwie nieodpowiadające sumie ogólnej wysiłków i prac rezultaty jego akcji, pewne jej marnotrawstwo. Bywało, że kilka organizacji podejmowało tę samą pracę, bywało nawet i tak, że sobie w tej pracy na skutek braku należytego porozumienia i uzgodnienia wzajemnie

przeszkadzano. W tym braku koordynacji działalności katolickich organizacji społecznych należy widzieć źródło pewnej ich słabości. Zmniejszył on ich znaczenie, ich powagę, skuteczność ich wystąpień. To też zaznacza Ks. Kardynał-Prymas w swym orędziu, że w ramach Akcji Katolickiej zyskają one na powadze, na pewności kierunku i na siłach.

Czuwać też będzie Akcja Katolicka nad należyтым rozwojem katolickiego ruchu społecznego, będzie się nim opiekowała, sprawowała nad nim pewną kontrolę. Będzie ona bowiem z racji swych zadań istotnych musiała śledzić pilnie jego przejawy, jego żywotność i starać się zaradzić jego niedomaganiom, zastoju, zapobiegać zanikowi, troszczyć się o jego postępy i rozkwit. Wieleż to już katolickich organizacji społecznych, bardzo pożytecznych i potrzebnych, możnaby było uratować, ochronić od upadku, gdyby jakaś nadrzędna instytucja lub organizacja była je otaczała swą opieką!

Akcja Katolicka przyniesie również katolickiemu ruchowi społecznemu tę korzyść, że będzie ona wzmacniała go tworzeniem nowych organizacji, rozszerzaniem jego sieci organizacyjnej po całym kraju. Rzućmy bowiem okiem na jego stan na terenie całej Rzeczypospolitej! Jak wielkie spostrzeżemy różnice między poszczególnymi diecezjami, mimo że w Polsce wogóle wcale świetnie się on nie przedstawia! I dlatego będzie Akcja Katolicka zabiegała, by stosownie do potrzeb i warunków powoływać do życia odpowiednie stowarzyszenia i zrzeszenia o charakterze społecznym, czy to na terenie diecezji, czy też parafji. Art. 14 Statutu Konstytucyjnego Akcji Katolickiej w Polsce mówi, że zadaniem Diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej w Polsce jest m. i. wspomagać w organizowaniu stowarzyszeń katolickich, mających wejść w Akcję Katolicką. Będzie więc troską Akcji Katolickiej, by wypełniać luki w sieci organizacyjnej katolickiego ruchu społecznego.

Pisząc powyżej o tworzeniu nowych organizacji, chcemy być dobrze rozumiani. Nie ma bowiem Akcja Katolicka burzyć starych, rozbudowanych i dobrze się rozwijających organizacji, by na ich miejsce tworzyć nowe, oparte na zupełnie nowej podstawie. Zwracamy na to specjalną uwagę z tego względu, że tu i owdzie w Polsce poczęto tworzyć Akcję Katolicką przez rozwiązywanie dotychczasowych organizacji i zakładanie na ich miejsce nowych według wzoru włoskiego, t. j. organizacji katolickich mężczyzn, kobiet, młodzieży męskiej i młodzieży żeńskiej. Pisaliśmy już o tej sprawie obszernie na tem miejscu w wspomnianym artykule: „O właściwe metody Akcji Katolickiej w Polsce“. Tutaj chcemy jeszcze raz podkreślić, że enuncjacje oficjalne wyraźnie zaznaczają, że Akcja Katolicka nie ma żadną miarą burzyć starych, zasłużonych organizacji, że

nie ma ona specjalnej formy organizacji. W liście do Kard. Bertrama pisze Pius XI: „...Akcja Katolicka, o ile chodzi o jej praktyczne przeprowadzenie, będzie różna, stosownie do różnicy wieku i płci, różnicy czasowych i lokalnych stosunków... Akcja Katolicka nie ustala specjalnej i wyłącznej formy akcji“. Obecny Kardynał-Sekretarz Stanu Pacelli jeszcze jako nuncjusz berliński uspokajał katolików niemieckich na konferencji magdeburskiej w r. 1928, że Akcja Katolicka nie chce żadną miarą znosić istniejących organizacji, lecz przeciwnie wykorzystać ich aparat i metody pracy ku jednemu, wspólnemu celowi.

Przykład włoski nie bardzo zachęca do oparcia Akcji Katolickiej na możliwie najogólniejszych organizacjach, jak katolickich mężów, kobiet, młodzieży męskiej i żeńskiej. Jak wiemy z autopsji, organizacja katolickich mężów w Włoszech rozwija się bardzo słabo; najlepszym dowodem choćby taki fakt, że gdy piszący te słowa dopytywał się w głównej siedzibie Akcji Katolickiej w Rzymie o biura zarządu organizacji mężów katolickich, portjer nie umiał mu dać odpowiedzi i dopiero po zasięgnięciu informacji wrócił z wiadomością, że te biura są właśnie u nich. To też tworzą się w łonie włoskiej organizacji mężów katolickich specjalne sekcje zawodowe, które prowadzą dopiero właściwą pracę. Organizacje zaś kobiet i młodzieży są już do pewnego stopnia zróżniczkowane na podstawie stanowej.

Przejdźmy jednak już do rzeczy konkretnych.

Jak powyżej wyjaśniliśmy, ma Akcja Katolicka czuwać nad rozrostem i rozwojem katolickiego ruchu społecznego. Spodziewamy się po niej, że będzie usuwała ona jego braki i niedomagania, że przyczyniać się będzie do wypełnienia luk organizacyjnych, które są przyczyną jego ew. słabości i niepowodzenia. Wszak pisze J. E. Ks. Kardynał-Prymas, że Akcja Katolicka to kuźnia myśli, porywów i pracy.

Otóż największe braki i niedomagania wykazują w Polsce katolicki ruch robotniczy i katolicki ruch kobiecy. Ruch młodzieży rozwija się stosunkowo bardzo dobrze. To też będzie Akcja Katolicka musiała przede wszystkim zabiegać o ożywienie i wzmocnienie katolickiego ruchu robotniczego i kobiecego.

Słabo bardzo stoi u nas ruch robotniczy. Jest on nieskoordynowany, rozbity nawet, znaczenie jego jest nikłe. Zadania, które stąd spadają na Akcję Katolicką, są dwojakie.

Przedewszystkiem należy położyć kres niedocenianiu robotniczych organizacji oświatowo-kulturalnych, jakimi są Towarzystwa Robotników

Katolickich wzgl. Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich. Istnieją one tylko w kilku diecezjach, i to częściowo bardzo nieliczne. Zapoznaje się ich znaczenie, rolę, lekceważy się je w kołach katolickich nawet. A właśnie one jedynie na mocy całej swej struktury ideowej mogą wchodzić bezpośrednio do Akcji Katolickiej. Musi bowiem nam bardzo na tem zależeć, by jak najliczniej brał robotnik udział w Akcji Katolickiej. Po ogólnych zaś organizacjach mężów katolickich niewiele, jak wykazano wyżej, możemy się spodziewać, robotnik do nich w większej masie nie pójdzie. Stanowczo więcej zainteresowania mają dlań jego własne, specjalne organizacje. Wobec tego należy dążyć do tworzenia w obrębie Akcji Katolickiej jak najliczniejszych stowarzyszeń robotniczych. Winne one w każdej diecezji tworzyć jeden z najgłówniejszych jej członów. Należy na nowo ożywić wzgl. wskrzesić ogólnokrajową centralę tych stowarzyszeń, Zjednoczenie Robotników Chrześcijańskich. Bez tych stowarzyszeń nie wystawiamy sobie wprost należytego rozwoju Akcji Katolickiej. Przecież stan robotniczy najbardziej jest zagrożony pod względem religijnym w obecnych czasach. Propaganda bezbożna robi wśród rzesz robotniczych największe postępy. Jeszcze nie jest u nas tak źle, jak w niektórych krajach na zachodzie, gdzie, można powiedzieć, ogół robotniczy stracił wiarę i kontakt z Kościołem, lecz już wielkie, wielkie masy robotnicze w Polsce ulegają wpływowi prądów antyreligijnych i antykościelnych. I dlatego też musi Akcja Katolicka o to się starać, by przedewszystkiem robotników zszeregować w swych kadrach apostołów świeckich. I na tem polega znaczenie dla niej robotniczych organizacji oświatowych. To też w liście do ks. prał. Walterbacha tak ocenia ich rolę Pius XI: „Ponieważ w rzeczywistości Akcja Katolicka jest udziałem świeckich w apostołstwie hierarchicznym i stara się zachować, rozszerzyć i urzeczywistnić zasady katolickie w wszystkich dziedzinach, nieman nikogo, któryby nie widział, jak potężną tarczą stanowią oparte o nią stowarzyszenia przeciw rozszerzaniu socjalizmu.

Lecz Akcja Katolicka nie może nie interesować się także chrześcijańskim ruchem zarobkowo-zawodowym. Wprawdzie związki zawodowe jako takie nie wchodzić bezpośrednio do Akcji Katolickiej, stosownie do enuncjacji wspomnianego już ks. arcybiskupa Pizzardo na pierwszym Tygodniu Narodowym diecezjalnych asystentów włoskiej Akcji Katolickiej, że dzieła, które mają bezpośredni cel materialny i gospodarczy, co wymaga środków i działalności charakteru zupełnie doczesnego, nie mogą występować pod firmą Akcji Katolickiej. Lecz w liście do Kardynała-Prymasa Hiszpanji zaznacza wyraźnie Ojciec św.: „Władza kościelna nie

może nie interesować się temi organizacjami, lecz winna otoczyć je swym dobroczynnym wpływem i postępować w ten sposób, by brały one natchnienie z zasad chrześcijańskich i nauki Kościoła“. Związki zawodowe należą, jak zaznacza ks. arcybiskup Pizzardo w swem przemówieniu, pośrednio do Akcji Katolickiej. Wyjaśnia on, że ma ona „za zadanie dawać tym dziełom ekonomiczno-społecznym normy programowe, zasady, a nie normy techniczne i administracyjne“, i że „Kościół i Akcja Katolicka mają wobec tych dzieł zadanie popierania, inspirowania i kierowania ich, stosownie do zasad katolickich, odciągając je od wszelkiego niebezpieczeństwa nadużyć i niesprawiedliwości społecznej“. Akcja Katolicka nie może więc jako instytucja nadrzędna mieszać się do wewnętrznych spraw i zewnętrznej działalności związków zawodowych, winna jednak troszczyć się, by były one w programach i akcji swej owiane zasadami chrześcijańskimi, i o ile tak jest, udzielać im swego poparcia i starać się o ich rozwój, nie biorąc naturalnie za nie odpowiedzialności oficjalnej.

U nas w Polsce chrześcijańskie związki zawodowe są słabe, rozwijają się nieszczególnie. Akcja Katolicka winna więc, jako że ich program odpowiada katolickiemu ideałowi społecznemu, także i o nie zatroszczyć się. Ich należyty rozwój winien być także przedmiotem jej zabiegów i starań, więcej pośrednich wprawdzie, ale rzeczywistych i usilnych. Może ona i na drodze pośredniej dla nich wiele zrobić — nie rozstrząsamy tutaj jeszcze kwestji środków i sposobów. Możeby n. p. udało się jej doprowadzić do rzeczywistego zjednoczenia chrześcijańskiego ruchu zawodowego w Polsce. Nie ulega bowiem wątpliwości, że silne chrześcijańskie związki zawodowe to wielka podpora Kościoła a także i Akcji Katolickiej. Pius XI wielkie przywiązuje do nich nadzieje i ocenia wysoko ich rolę i znaczenie, jak dowodzą tego sławny list do biskupa w Lille i nadzwyczajne wprost objawy uznania z Jego strony dla tegoż biskupa za jego opiekę nad chrześcijańskim ruchem zawodowym

Katolicki ruch kobiecy w Polsce, zdaje się, poczyna już krzepnąć i ożywiać się. W każdym razie można dostrzec w nim w ostatnim czasie większą aktywność i tendencję do pewnego ujednoczenia się. Jest to już wpływ idei Akcji Katolickiej, choć jeszcze formalnie nie zorganizowanej. Akcja Katolicka zaś, należycie ukonstytuowana, winna nietylko starać się, by to zaznaczające się ożywienie katolickiego ruchu kobiecego rozwijać dalej i wzmacniać, lecz także poszczególnym jego gałęziom dopomagać do odpowiedniego rozrostu, utrzymując jednak spistość ich wspólnego pnia.

Niezmiernie ważne zadania ma katolicki ruch kobiecy do spełnienia w dziedzinie Akcji Katolickiej, dlatego należy mu się z jej strony wielka troskliwość.

Biorąc wyraz „społeczny“ w szerszym znaczeniu, widzimy także bardzo ważne i wdzięczne zadanie Akcji Katolickiej w należytem zorganizowaniu akcji charytatywnej w Polsce. Akcja charytatywna jest stosownie do nowoczesnych warunków należyte zorganizowana dopiero w dwóch diecezjach, w kilku innych widzimy ku temu zapędy, pozatem jednak przedstawia się zupełnie niepokaznie, zwłaszcza jeżeli chodzi o pracę systematyczną, skoordynowaną i racjonalną. Pius XI w przemówieniu swem do uczestników zeszłorocznego kongresu „Stowarzyszeń Katolickiej Młodzieży Włoskiej“ wyraźnie podniósł znaczenie akcji charytatywnej w ramach Akcji Katolickiej. Podobnież i ks. arcybiskup Pizzardo na Tygodniu Narodowym asystentów diecezjalnych polecał dzieła charytatywne opiece Akcji Katolickiej.

Popierając katolicki ruch społeczny, winna Akcja Katolicka starać się przedewszystkiem o to, by przepoić społeczeństwo katolickimi zasadami społecznymi i doprowadzić do zwycięstwa katolicki ideał społeczny, odnowić nowoczesne stosunki społeczno-gospodarcze w myśl ewangelji Chrystusowej i nauki Kościoła. Obecnie potrzebuje współczesne społeczeństwo — czytamy w liście Ojca św. do ks. prał. Walterbacha — takiego odnowienia więcej niż kiedykolwiek, to społeczeństwo, zapominając o Chrystusie i odrzucając prawa sprawiedliwości i miłości ewangelicznej, sprawiło, że tylu wyzyskuje wyłącznie dla własnej korzyści i z szkodą drugich obecny ustrój gospodarczy i przez to nadaje kwestji społecznej wygląd i rozwiązanie, których nie można nazwać chrześcijańskimi“.

Pozostawiamy tu dla określenia roli Akcji Katolickiej w tej dziedzinie głos ks. biskupowi Kubinie, który w swem niezwykle suggestywnem i głęboko ujętem dziele „Akcja Katolicka a Akcja społeczna“ tak pisze: „... Akcja Katolicka ma skupić rozproszone siły katolickie i skierować je do najistotniejszych zagadnień dzisiejszych czasów, do tego, co dziś jest dla społeczeństwa ludzkiego *unum necessarium* — do odbudowy całego życia społecznego od swych podstaw, do uporządkowania wszystkich stosunków ludzkich przez powrót do czystych źródeł prawa Bożego i nauki Chrystusa Pana. Tylko tą drogą krocząc możemy mieć nadzieję wstrzymania grożącej całej ludzkości

katastrofy, opanowaniu chaosu, rozszerzającego się coraz więcej na wszystkich polach życia i stworzenia owego świata, któryby zapewnił ludzkości taki dobrobyt materialny, jaki wogóle na tej ziemi jest możliwy...¹⁾ Trzeba odnowić i odmienić całokształt życia społecznego i z niem związanego życia gospodarczego od samych podstaw, trzeba przywrócić w pełnej sile — bez kompromisów — prawo Boże i z niego wynikające zasady świata społecznemu i gospodarczemu. Jednym słowem i w dziedzinie społecznej należy przeprowadzić hasło Piusa X: *Omnia instaurare in Christo*, odnowić więc życie społeczne w Chrystusie i dążyć wszelkimi siłami do urzeczywistnienia celu, jaki nam wskazuje hasło Piusa XI: *Pax Christi in regno Christi* do stworzenia społecznego Królestwa Chrystusowego. Na drodze do tego celu wielkie przypada zadanie Akcji Katolickiej. Nie oglądając się ani na prawo, ani na lewo, nie ulegając ani wpływowi ducha kapitalistycznego, ani socjalistycznego, ale wglębiając się w ducha prawa Bożego, Ewangelji św. i najczystszej tradycji katolickiej, Akcja Katolicka powinna jasno określić zasady, na jakich według woli Bożej powinien się opierać zdrowy porządek społeczny i gospodarczy i równocześnie budzić i wyrażać w społeczeństwie wolę i gotowość do bezwzględnego ich przeprowadzenia, aby nareszcie zapanowała chrześcijańska sprawiedliwość i miłość w życiu gospodarczym i społecznym²⁾. Powinniśmy wyteńczyć wszystkie siły, aby reforma lub przebudowa porządku gospodarczego i społecznego została dokonana w duchu chrześcijańskich zasad sprawiedliwości i miłości społecznej, które jedynie zapewnić mogą pokój społeczny i ogólne dobro społeczne. Jest to jedno z najważniejszych zadań Akcji Katolickiej i całego wogóle społeczeństwa katolickiego³⁾.

Tak przedstawia się nam rola Akcji Katolickiej wobec katolickiego ruchu społecznego. Są to tylko myśli pierwsze, które nam się nasunęły wo-

1) str. 3 2) str. 5 3) str. 23.

bec faktu ukonstytuowania się Akcji Katolickiej w Polsce. Wyraziły się one w tym, jak to nazwiemy, szkicu. O dokładne i wyczerpujące rozprawienie tego tematu nie chcielibyśmy się tym razem jeszcze pokusić.

Ks. F. Marlewski.

Katolicki ruch kobiecy w Polsce.

I.

Pogląd na jego powstanie i stan obecny.

— Ruch Kobiety! Do tego jeszcze katolicki ruch kobiecy? Cóż to znaczy, czy istnieje jaki ruch męski?

Takie pytanie stawiają u nas nawet ludzie, którym praca społeczna nie obca, stąd widać, że czas, by kilka uwag na ten temat napisać, tem bardziej czas, że ruch ten poczyna ostatnio nabierać na sile i znaczeniu niepośledniem w ramach akcji katolickiej w Polsce.

Przed kilkudziesięciu laty określenie „ruch kobiecy“ zawierało w sobie przysmak rewolucji, wojującego feminizmu, liberalizmu obyczajowego i fanatyzmu postępowości, stąd ta doza krytycyzmu, jeżeli nie wrogości, z jaką wielu przedstawicieli świata męskiego odnosi się do tego „ruchu“.

Kiedy jednak się zważy, jak kobieta wielokrotnie jest upośledzona i w prawodawstwie i w ocenie swych wartości przyrodzonych, szczególnie w naszych czasach, gdy staje, chcąc czy nie chcąc, na równi z mężczyzną do warsztatów pracy; kiedy dalej uprzytomnimy sobie, jak wielkie obowiązki ciążyą na kobiecie, która z przyrodzonego przeznaczenia swojego ma być żoną, matką, wychowawczynią, często jest równocześnie i gospodynią w domu i zarobkującą poza domem, to musimy uznać, że ruch kobiecy, jako zbiorowy wyraz woli i dążności kobiet, by warunki życia swojego poprawić, by kobiecością w dobrem słowa tego znaczeniu przeniknąć życie społeczne, zaważyć nawet na ukształtowaniu się stosunków międzynarodowych, że, powtarzamy, ruch kobiecy tak pojęty ma swoją rację bytu.

Trudno nam też będzie nie przyznać, że kobieta, szczególnie kobieta pracująca, niech to będzie fizycznie, umysłowo czy nawet społecznie, często nie znajduje należytej oceny i uznania. Zbyt często jest ona w pozycji obronnej wobec mężczyzny, który nie zna dawnej rycerskości wobec kobiety, za bardzo jeszcze tkwi w pojęciach, że w stosunku do niej jest naturalnym „władcą i panem“. A o mentalności kobiecej ma też swój osobliwy sąd, za mało jednak zdaje sobie sprawę, że często on jest sprawcą ujemnych cech umysłu i charakteru wielu kobiet. Jeżeli w tej postaci ruch kobiecy jest wyrazem dążności, by kobieta w postępie dziejowym ludzko-

ści rozwinęła swoje najlepsze właściwości i umysłu i serca dla najwyższego dobra społeczeństwa, to o ile donioślejszy jest katolicki ruch kobiecy, który na podłożu światopoglądu katolickiego pragnie kobiety przysposobić do spełnienia od Boga danego jej posłannictwa, by stała na straży czystości obyczajów, strzegła świętości życia domowego i nieskazitelności etyki katolickiej w życiu publicznym, a tak pełniła czynną służbę w Królestwie Bożem.

Tak katolicki ruch kobiecy nie zacieśnia się w ramach t. zw. zabiegów emancypacyjnych kobiet, ale staje w szrankach walki o ideał życia katolickiego. Ks. bisk. Adamski, wielce zasłużony około krystalizacji ideologii tego ruchu, tak o nim mówi: „Katolicki ruch kobiecy jest ruchem kobiecym, lecz w dążnościach i rezultatach swoich ogólnoludzkim... w nim katolicki wszystkich stanów organizują się ku temu, ażeby poddać rewizji myśli, uczucia i czyny ludzkości, porównać je z jedynym słusznym światopoglądem Chrystusowym i na tem tle dokonać reformy w pierw u siebie, a potem u innych... stąd katolickie związki kobiet nie obierają sobie żadnej specjalnej dziedziny, ani w dobroczynności, ani w pracy społecznej czy oświatowej, lecz zajmują się wielkiem zagadnieniem wprowadzenia katolickiego światopoglądu na wszystkie dziedziny życia osobistego czy zbiorowego. Niema zatem zagadnienia w życiu jednostki, rodziny czy społeczeństwa, któreby nie należało do zakresu „ich zainteresowań.“ (Por. Początki Katolickiego ruchu kobiecego w Polsce, Poznań 1930.)

Nic dziwnego, że tak zrozumiany katolicki ruch kobiecy znalazł najwyższą aprobatę u Stolicy Apostolskiej i jest jednym z najlepiej przygotowanych czynników akcji katolickiej. Ten ruch znajduje swój wyraz i kształt w Unji Międzynarodowej Kobiet Katolickich, która powstała w r. 1910, liczy dzisiaj 59 organizacyj z 25 milionami członków.

Już w roku 1911 ogłasza krakowski Związek Niewiast Katolickich swój akces do tej Unji. W rok później Związki warszawski i lwowski. Należy tu podnieść, że od r. 1914 przez 9 lat przewodniczącą Rady Międzynarodowej Unji jest z nominacji Ojca św. hr. Wodzicka z Krakowa, która wybiła się niezwykle zaletami umysłu i serca i niezapomniane położyła zasługi około podtrzymania Unji w ciężkim okresie wojennym i jej rozwoju po wojnie. W r. 1922 przystępują do Unji Katolicki Związek Polek z Poznania i Wilna.

Z chwilą połączenia się dawnych dzielnic Polski w r. 1919 następuje też szybko konsolidacja, conajmniej formalna, tego ruchu na obszarze całego kraju. Obrano w tym roku nazwę „Katolicki Związek Polek“. Na zebraniu odbytem w Poznaniu w dniu 20. czerwca 1929 r. zdecydowano

utworzenie Zjednoczenia Związków Krakowa, Lwowa, Poznania, Warszawy, Wilna i przyjęto statut Zjednoczenia, który został zatwierdzony przez Ks. Prymasa. Zjednoczenie istnieje formalnie od dnia 4 września 1929 r. Jego pierwszym asystentem kościelnym został mianowany ks. inf. Stan. Adamski, ob. biskup śląski. W skład prezydium wchodzi p. Z. Rzepecka z Poznania, jako przewodnicząca, nieustraszona bojownicza myśli katolickiej wśród kobiet, ks. Teresa Sapieżyna z Krakowa, hr. Zofja Zamojska z Warszawy, p. Marja Miecz. Jeleńska z Wilna, p. Róża Łukasiewiczowa z Lwowa.

Zjednoczenie przyjęło program akcji katolickiej i statut swój do tego dostosowało. Celem wskazania dróg do zrealizowania tego szczytnego programu urządziło Zjednoczenie kurs społeczny w Poznaniu w dniach od 15 do 24 października 1930 r. Tam też opracowano „Wskazania praktyczne“, które mają być wytycznymi działalności Związków. Czytamy w nich, iż obowiązkiem każdej kobiety katolickiej jest szerzenie myśli, że w Polsce jest koniecznym Katolicki Ruch Kobiety, któryby objął 5 milionów kobiet polskich w ramach akcji katolickiej. Do stworzenia wielkiego ruchu kobiecego w Polsce konieczna jest szeroko pojęta organizacja kobiet trójstopniowa, składająca się z stowarzyszeń miejscowych (kół lokalnych) Związków diecezjalnych oraz Centrali Ogólnopolskiej (Zjednoczenia)“.

Tak przedstawia się w najpobieżniejszym zarysie ideologia Zjednoczenia, reprezentującego katolicki ruch kobiecy w Polsce i taki jego program organizacyjny.

Jak przedstawia się on w danych liczebnych? Według statystyki z r. 1930 ogólna liczba członków na całą Polskę jest 21 097, z tego przypada na Związek krakowski 20 kół i 6 stow. z 5 222 czł., na Związek lwowski 6 kół z 842 czł., warszawski 13 kół z 3000 czł., poznański 44 stow., 10 organizacji (jak Zw. Włościanek, Ziemianek, Ochrona Kobiet, Pomoc Naukowa i in.) z ogólną liczbą członków 11 857, wileński 2 koła z 171 czł.

Widzimy z tego, że liczebnie przedstawia się Zjednoczenie jak na całą Polskę jeszcze bardzo skromnie, jest ono przecież w zaczątkach swego istnienia. Jest zapewne też ambicją tych Związków nie zyskiwanie rekordów liczbowych, ile raczej praca chwilowo wgląd a nie wszere, by nasamprzód wytworzyć elitę umysłową i moralną kobiet, która będzie rezerwoarem myśli i energii, promieniującej na szerokie sfery świata kobiecego w organizacjach akcji katolickiej. I to też trzeba stwierdzić, że jak dotąd, głębokie zrozumienie ideologii katolickiej ruchu kobiecego istnieje tylko u szczytów Katolickich Związków Polek, ogół członków zaś wymaga bardzo gruntownego przerobienia. Sam już ustrój organizacyjny z instytucją doradców duchownych przy poszczególnych kołach

wymaga dużego jeszcze przygotowania tak w poszczególnych kołach, jak i u samych księży. Nie obędzie się nawet tu i tam bez wstrząsów.

Nazewnątrz Zjednoczenie będzie musiało stoczyć twardą walkę z inercją duchową i apatją moralną ogółu kobiet, zwłaszcza wśród inteligencji miejskiej, które wolałyby swoją działalność w sodalicjach czy stowarzyszeniach dobroczynnych, jeżeli wogóle skłaniają się do udziału w życiu organizacyjnym katolickim. Z drugiej strony wiele kobiet pociąga dzisiaj więcej akcja partyj politycznych, gdy tymczasem Zjednoczenie wszelką politykę wyklucza. Inne znowu skłaniają się do klubów sportowych lub wyłącznie towarzyskich.

Wreszcie trzeba i to zauważyć, że bardzo wiele umysłowo wybitnych kobiet, ruchliwych i czynnych grupuje się jeszcze w organizacjach objętych na ruch katolicki a nawet niezgodnych z etyką katolicką w t. zw. stowarzyszeniach kobiet postępowych i t. p.

Wszystko to sprawia, że katolicki ruch kobiecy napotyka z wielu stron na duże niezrozumienie, nawet na niechętnych. Stąd poznanie i zrozumienie tego ruchu przez inne organizacje katolickie może się przyczynić do jego wzmożenia dla dobra naszej wspólnej sprawy. (C. d. n.)

Dr. Andrzej Niesiołowski.

Z badań nad psychologią starszej młodzieży.

(O uczniach i uczenicach Uniwersytetów Ludowych.)

Wstęp.

W nowocześnie pojętej pracy społecznej, która się na każdym kroku kierować musi zasadą odpowiedniości¹⁾, badanie przedmiotu naszych usiłowań zajmować musi miejsce bardzo ważne. Rozprawka niniejsza ma być przyczynkiem do zbadania psychologicznych i (w mniejszym stopniu) społecznych właściwości jednego rodzaju przedmiotu akcji społeczno-oświatowej, mianowicie uczniów wzgl. uczenic t. zw. Uniwersytetów Ludowych. Uczeń ten jednak jedynie tem różni się od tej młodzieży, z którą mamy do czynienia na innych terenach pracy społecznej, że przeszedł on przez pewną selekcję. W tym wypadku czynnikiem, który decydował o wstąpieniu do grupy badanej, były przedewszystkiem zainteresowania oświatowe, o różnym — w poszczególnych zakładach — zabarwieniu. Oczywiście decydowały też bardzo często względy uboczne.

Sprawy te, które tu poruszamy, odnoszą się wprawdzie bezpośrednio tylko do jednej specjalnej grupy młodzieży, lecz mimoto rzucają one sporo

¹⁾ Termin Dr. Wachowskiego. Prawo odpowiedniości w wychowaniu szkolnem i oświacie pozaszkolnej. Poznań 1930.

światła na młodzież, która opuściła już szkołę powszechną wogóle i dają cenny materiał także tym, którzy pracują na innych polach dla tej młodzieży i nad tą młodzieżą.

1. Uniwersytety ludowe i ich problemy.

Nie możemy tu wdawać się w bliższą analizę tej formy pracy oświatowo-wychowawczej, którą jest Uniwersytet Ludowy. Musimy jednak w kilku zdaniach scharakteryzować tę instytucję, by móc zrozumieć zagadnienia, o których tu mowa będzie.

Uniwersytety ludowe są z wszystkich znanych nam form pracy oświatowej tą najbardziej zbliżoną do ideału oświaty intensywnej, czyli w głąb idącej.

Institucja ta zużywa swą energję na kształcenie gruntowne, o ile możliwości indywidualizujące nielicznych jednostek, które stają się później rozsądnymi kultury i czynnikiem aktywności społecznej. Ten charakter zachowuje praca ta nawet w swej ojczyźnie, w Danji i wogóle w krajach północnych, gdzie ilość absolwentów jest stosunkowo znaczna¹⁾. Istota koncepcji twórcy uniwersytetów ludowych Grundtwiga leży w tem, że tu podaje się wiedzę, dostosowaną do potrzeb życia, ludziom dorosłym, zdolnym do jej zrozumienia i zastosowania, i to w formie bezpośredniej, pobudzającej i lekkostrawnej, zastosowanej do ich umysłowości. Ponieważ uniwersytety ludowe nie dają żadnych stopni ani dyplomów, nie zmuszają do nauki dla korzyści lub — co gorzej — z obawy przed ujemną oceną — wytwarza się u uczniów stosunek bezwzględnie pozytywny do nauki, jako do czegoś przyjemnego. Nie jest przypadkiem, że Danja, w której uniwersytety ludowe najmniej posługują się książką, jest narodem, krocącym na czele świata pod względem produkcji książek (w stosunku do zaludnienia). Tam ludzie chętnie czytają książki, bo uniwersytet ludowy im ich nie obrzydził przez przymuszanie do „wykuwania“ mniej lub więcej bezmyślnego z podręczników, a rozbudził drzemiący w nich głód wiedzy. W ten sposób wytwarzają się zainteresowania bezpośrednio dla zagadnień i treści kulturalnych. Mają one tę właściwość, że rozwijają się samodzielnie dalej i po ukończeniu uniwersytetu ludowego absolwent nie rzuca z ulgą książki w ką — jak to czynią zwykle nawet „wzorowi“ uczniowie po odbyciu egzaminów, lecz zabierają się dopiero na dobre do zaspokajania rozbudzonego raz głodu intelektualnego.

Z problematyki tej formy pracy wysuwają się na plan pierwszy następujące zagadnienia, do których rozwiązania ma być przyczynkiem rozpisana przez nas ankieta:

¹⁾ W Danji 6-8 tys. rocznie.

1. Jakie są dążności wzgl. ideały życiowe uczniów, stanowiące podstawę doboru? Ponieważ w Uniwersytetach Ludowych dobór dokonywany jest jedynie od strony przedmiotu, tj. kandydata na członka (wzgl. słuchacza), a nie przechodzi przez ściślejszą ocenę ze strony instytucji wychowującej (podmiotu), więc zbadanie tych motywów, które decydują o zgłoszeniu, jest rzeczą szczególnie ważną. Odnosi się to zresztą w nie mniejszym stopniu do organizacji społeczno oświatowych i t. p.

2. Ciekawym jest stosunek tej dążności oświatowej, stanowiącej motyw wstąpienia, do pojęć czy wyobrażeń o wartości tej oświaty, stanowiących zarazem miarę poziomu intelektualnego osobnika.

3. Bliższy obraz struktury intelektualnej przedmiotu może nam dać stwierdzenie kierunku zainteresowań. Stosunek słuchaczy do poszczególnych przedmiotów może nam dać dużo cennych wskazań praktycznych dla wyboru tematów i układania programów pracy.

4. Dla ustalenia metodyki oddziaływania trzeba zbadać reakcję przedmiotu w stosunku do poszczególnych form dydaktycznych, mianowicie wykładu, pogadanki (wykładu, przeplatanej pytaniami) oraz dyskusji (możność rozwijania samodzielnych poglądów ucznia). Stosunek ten będzie zarazem miarą aktywności umysłowej środowiska, wzgl. zespołu.

5. Nie mniej doniosłym jest stosunek wzajemny wykładu i lektury samodzielnej, żywego i martwego słowa. Sypnając, że pierwsze, jako czynnik aktywizacji, jest naturalną formą oddziaływania na poziomie niższym, a drugie — wymagające znacznie większej samodzielności — na wyższym, chodzi tu o stopień, na którym się dany zespół znajduje, i napięcie tego ustosunkowania.

6. W akcji przedewszystkiem wychowawczej kształtowanie emocjonalności odgrywa rolę w każdym razie nie mniejszą, niż kształcenie umysłu. Ważnym środkiem do tego celu jest śpiew. Odgrywa on niemniejszą rolę i w życiu stowarzyszeń. Wątpliwości poważne może jednak budzić stosowane w Uniwersytetach Ludowych łączenie śpiewu, w miarę możliwości dostosowanego, z każdą poszczególną lekcją (na wstępie). To też ciekawym będzie pogląd samych uczniów na tę sprawę.

7. Odnoszenie się (reakcja) przedmiotu na wpływ akcji wychowawczej wyraża się przedewszystkiem spontanicznie w formie odruchów uczuciowego nastawienia, niemniej jednak występuje też mniej lub więcej jasno sformułowana ocena instytucji. Jej stwierdzenie należy do zadań ważnych dla ustalenia wyników pracy a zatem i postulatów co do jej kierunku.

8. Sformułowanie swoich postulatów co do ew. zmian daje ciekawy wgląd w stosunek ucznia do instytucji, i ich dążenia.

9. Każdy prawie uczeń Uniwersytetów Ludowych pragnie z użyć w jakiś sposób zdobytą wiedzę. Aczkolwiek życie przeważnie aż nazbyt silnie modyfikuje naiwne nieraz marzenia, samo stwierdzenie tychże jest ważnym czynnikiem do poznania duszy wychowanków. Nawet świadoma blaga z ich strony jako fakt, nadający się do analizy, ma swoją wartość dla badacza.

10. Dylemat: wiedza wzgl. kultura dla wiedzy czy kultury, czy też wiedza dla celów praktycznych należy do centralnych problemów nie tylko Uniwersytetów Ludowych, ale i całej akcji społeczno-oświatowej. Pewne przyczynki daje do odpowiedzi na ten temat wybór tematów. Chodzi jednak o świadome ustosunkowanie się ucznia do tej sprawy. W zestawieniu z odpowiedziami na temat motywu ustąpienia i wartości oświaty, może to dać pewien obraz rzeczywistego nastawienia.

Powyższe 10 problemów zostało ujęte w formie ankiety w 10 pytaniach, odpowiadających poszczególnym punktom.

Pytania są następujące:

1. Co mnie skłoniło do wstąpienia do Uniwersytetu Ludowego?
2. Na czym, według mego zdania, polega wartość oświaty?
3. Który z wykładanych przedmiotów odpowiada mi najbardziej? Dlaczego?
4. Który sposób nauczania odpowiada mi najbardziej: wykład, pogadanka czy dyskusja, w której mam możliwość wyrażenia i mej odmiennej opinii?
5. Czy wolę wykład czy samodzielne studjowanie książek? Dlaczego?
6. Co sędzę o śpiewie na początku lekcji?
7. Co podoba mi się najbardziej, a co najmniej w Uniwersytecie Ludowym? Dlaczego?
8. Co pragnąłbym zmienić w Uniw. Ludowym? Dlaczego?
9. Jakie są moje plany po ukończeniu Uniw. Ludowego?
W jaki sposób pragnę zużyć wiadomości zdobyte w Uniw. Lud. w życiu prywatnym i społecznym?
10. Czy wolę przedmioty, z których mam korzyści praktyczne, czy też takie, które jedynie kształcą i uszlachetniają? Dlaczego?

Ankiety rozesłaliśmy do 4 Uniwersytetów Ludowych w Polsce i 5 zagranicznych. Odpowiedzi nadeszły z polskich Uniwersytetów Ludowych T. C. L. w Dalkach i Odolanowie oraz z Uniwersytetu Ludowego dla Dziewcząt w Neukirch a/Thur w Szwajcarji. Poza tem dysponujemy jako materiałem porównawczym opublikowanemi przez ks. dr. Grubera wy-

powiedzeniami uczniów Uniwersytetu Ludowego Leohaus w Bawarii po pierwszym roku istnienia. Ogółem są to więc cztery wzgl. trzy środowiska, w trzech krajach, z tego oba polskie oraz Leohaus mają charakter katolicki a Neukirch neutralny pod względem wyznaniowym.

Ilość odpowiedzi wynosiła: Dalki 32, Odolanów 15, Neukirch 20, a Leohaus (tylko dla pyt.) 15., ogółem więc 67 wzgl. 82. Jest to więc podstawa bardzo wąska, nie upoważniająca do daleko idących wniosków. Niemniej może nam ona dać pewien materiał ściśle konkretny, umożliwiający pewne ostrożnie sformułowane uogólnienia tymczasowe, wymagające oczywiście korekty w miarę przeprowadzenia badań, opartych na obszerniejszym materiale.

Pewnem utrudnieniem jest fakt, że chodzi tu z jednej strony o dziewczęta, z drugiej o chłopców. Daje nam to wprawdzie możliwość stwierdzenia (z zachowaniem należynej ostrożności) cech ogólnych i odmiennych. Z drugiej strony rozszerza się przez to rozpiętość terenu badanego, a zatem — w razie zgodnych wyników badań — wartość wysnutych uogólnień.

Największą trudnością przy opracowaniu ankiet jest sprowadzenie odpowiedzi do kwantytywnie uchwytne, równoważnych jednostek, a z drugiej zachowanie ciekawych dla wyniku indywidualnych wypowiedzeń. Dążeniem naszym będzie pogodzić te sprzeczne wymagania i unikając rozwlekłości, nie pominąć rzeczy istotnie ciekawych.

2. *Poziom umysłowy.*

Ogólna charakterystyka odpowiedzi wypada niestety — o ile chodzi o porównanie poziomu umysłowego dla uczniów polskich Uniwersytetów Ludowych gorzej, niżby się tego, nawet przy pewnym pesymizmie, spodziewać można. Nie jest to jednak kompromitacją dla tych zakładów — ponieważ chodzi tu o uczniów, którzy co dopiero wstąpili — lecz dla naszej szkoły powszechnej (szczególnie wiejskiej), która tego rodzaju absolwentów wypuszcza. Trzeba przytem pamiętać, że chodzi tu o materiał, który przeszedł pozytywną selekcję (por. wyżej), a więc o zasadniczo względnie lepszych uczniów, a przynajmniej bardziej rozbudzonych. Uczniowie nie wykazują nawet elementarnych znajomości zasad ortografii i pisowni, a co gorzej jeszcze, są przeważnie umysłowo zupełnie surowi przy bardzo znacznej rozpiętości poziomów i uzdolnień¹⁾. Przejawia się to w braku umiejętności logicznego myślenia i wogóle jasnych pojęć. Operują oni aż nazbyt często słowami, których treści w dużej mierze nie rozumieją. Przeciwnie absolwentki z Neukirch, mimo że wykształcenie ich opublikowane w lipcowym numerze kwartalnika, słuchaczy Uniw. Ludo-

¹⁾ Jak wykazały b. ciekawe i metodyczne dobrze ujęte badania p. Rajcha, profesora Uniw. Lud. w Dalkach, poziom odpowiada przeciętnie poziomowi szkół zawodowych.

wych „Promień“ (rok 1930), naogół (z wyjątkami) nie jest stosunkowo wiele wyższe, wykazuje zupełne opanowanie pisowni (ani jednego błędu w 20 odpowiedziach!), i dużo samodzielności myślenia. Bardzo wysokim jest też poziom refleksji w opublikowanych przez ks. Grubera odpowiedziach robotników, słuchacze szkoły Leohaush.

3. Motywy wstąpienia.

Jak wypadną motywy wstąpienia? Wszystkie odpowiedzi wykazują bardzo wielką przewagę celów idealnych nad praktycznymi, których jednak, wbrew ideologii Uniwersytetów Ludowych zupełnie wykluczyć nie zdołano. Cele te to ideał ostateczny, którego nie można mieszać z konkretnym codziennym nastawieniem, jak nas dalsze odpowiedzi przekonają.

Cele idealistyczne można podzielić na społeczno-patriotyczne i indywidualistyczne, a te znowu na intelektualnie odnoszące się do charakteru. Realistyczne cele podzielimy na korzyści zawodowo-życiowe oraz na zamiary wybicia się na lepsze pod względem społecznym i materialnym stanowisko. Ten ostatni motyw oznacza już niewątpliwie niezrozumienie zadania Uniwersytetów Ludowych. Jest rzeczą ciekawą, że jedynie z Neukirch otrzymaliśmy kilka odpowiedzi, mówiących o dostaniu się do Uniwersytetów Ludowych z woli kogoś innego (rodzice, narzeczone) lub przez nieporozumienie — wszędzie zresztą, nawet na najniższym poziomie, zaznacza się świadomość, chociaż jeszcze bardzo mętna, celu, dla którego się wstępuje na Uniwersytet Ludowy.

Sporządzenie odpowiedzi do kilku zasadniczych rodzajów umożliwiło nam kwantytatywne, procentowe ujęcie tych tendencji, dające nam pewną orientację¹⁾.

ZAKŁAD	ilość odpowiedzi	Cele idealistyczne			Cele realistyczne		Nieokreślone cele
		Patriotyczno-społeczne	Indywidualistyczne Rozwój umysłu	Rozwój charakteru	Praktyczno-zawodowe i życiowe	Wybicie społeczne	
Dalki	32	37,6%	18,8%	%	18,8%	18,8%	—
Odolanów	15	50%	20%	13,3%	16,7%	—	—
Neukirch	20	5%	30%	37,5%	7,5%	—	20%
Leohaush ²⁾	15	20%	43,3%	10%	13,35%	13,35%	—
Przeciętnie	77	28% ³⁾	28%	17%	14%	8%	5%

¹⁾ Przy rozdzielczych odpowiedziach (dwa motywy) liczyliśmy dla każdej kategorii odpowiednią część punktu.

²⁾ Odpowiedzi z r. 1921 opublikowane przez Ks. Dr. Grubera. Die Volkshochschule Leohaush im ersten Jahre ihres Bestehens. München 1920.

³⁾ Cyfry zaokrąglone.

Ogółem przypada na cele idealistyczne:

w Dalkach	62,4%
w Odolanowie	83,3%
w Neukirch	72,5%
w Leohaus	73,3%
przeciętnie	<hr/> 72,9%

Zgodność przy tak wielkiej rozpiętości w czasie i przestrzeni jest uderzająca. Świadczy ona o tem, że w tak różnorodnych warunkach wszędzie można znaleźć wśród warstwy pracującej młodzież idealistycznie nastawioną, oraz, że Uniwersytety Ludowe, apelujące do tego idealizmu, nie uderzają w próżnię, czego się przecież aż nazbyt często różni krytycy tej instytucji obawiają. Inną jest kwestja, jak się różnicuje pod względem kierunku ten idealizm. Okazuje się, że wbrew opinji o Polakach, jako narodzie indywidualistycznym, właśnie w polskich Uniwersytetach Ludowych najsilniej zaznacza się dążność do służby społecznej, a raczej narodowo-obywatelskiej (co niewątpliwie się łączy z ideologją Uniwersytetów Ludowych T. C. L. i wogóle z poglądami, panującymi w Polsce zachodniej). Leohaus wykazuje — mimo społecznego zabarwienia szkoły — typowo niemiecki intelektualizm (43,3%). Trudno rozstrzygnąć, na ile motywy indywidualistyczne uczenic z Neukirch łączą się z różnicą płci, a na ile z właściwościami umysłowości szwajcarskiej. Na podstawie całokształtu odpowiedzi i styczności osobistej ze szkołą oraz ze stosunkami szwajcarskimi skłonilibyśmy się do tej drugiej możliwości, o ile chodzi o indywidualizm, wogóle, a także o przewagę dążeń do pogłębienia i pracy nad sobą nad czysto intelektualnem nastawieniem.

Silne — mimo wszystko — podkreślenie celów realistycznych nasuwa wniosek, że przy całej przewadze idealizmu w Uniwersytetach Ludowych nie można realnych korzyści życiowych zupełnie zignorować. Jak nas przekonają dalsze odpowiedzi, uczniowie domagają się pogodzenia jednego z drugim.

4. *Wyobrażenia i pojęcia o wartości oświaty.*

Ocena wartości oświaty wzgl. wykształcenia przez uczniów wzgl. uczennice daje nam wgląd w mało zbadaną dziedzinę — wartości i ideałów młodzieży pracującej. Materiały, opublikowane przez ks. dr. Grubera tej kwestji nie wyjaśniają, mamy więc jedynie naszą ankietę do dyspozycji. I tu różnica poziomu między Neukirch a polskimi Uniwersytetami Ludowymi jest bardzo wielka, aczkolwiek wśród polskich odpowiedzi nie brakuje kilku wybitnie inteligentnych. Do najlepszych należy np. odpowiedź:

„Według mego zdania znaczenie oświaty polega na uszlachetnieniu duszy człowieka, na rozbudzeniu w nim wzniosłych myśli i dążności do dobrych pragnień“. A teraz Neukirch: „Oświata (wykształcenie) ma mi dopomóc do prowadzenia prawdziwego i mocnego życia, nie tylko dla siebie samego, ale w innym stopniu dla bliźnich“. Albo: wartość jej leży w tem, że „wynosi człowieka ponad to, co jest codzienne, małostkowe i czyni go dojrzałym dla wszystkiego, co dobre i szlachetne i wychowuje do prawdziwej miłości bliźniego, która zawsze jest gotową widzieć w współczłowieku swego brata“.

W odpowiedziach tych prawie zawsze wyraża się myśl własna i indywidualna, gdy odpowiedzi naszych uczniów wykazują wprawdzie ogrom zapału i dobrej woli, ale zupełny — naogół — brak samodzielnej, oryginalnej myśli. W najlepszych, ale dosyć rzadkich wypadkach są to dobrze zrozumiałe komunały. Przeważnie jednak mamy tu jeszcze zupełną nieumiejętność logicznego myślenia. Tak np. jeden określa tak wartość oświaty: „Wartość oświaty polega na mojem życiu, aby się w tej oświecie wydoskonalic się w pisaniu czytaniu i rachunkowości“. Inny pisze: „Natem polega abem mug w przyszłości prowadzić moje zymiosło“.

Aby mieć pewien choć przybliżony sprawdzian, daliśmy poszczególnym odpowiedziom stopień, według skali 1 (bardzo dobrze) do 5, przyczem nie uwzględnialiśmy poprawności gramatycznej, ani nie stawiali normy odpowiedzi poprawnej, lecz jedynie chodziło nam o oszacowanie wartości myślowej. Odpowiedzi podzieliliśmy na cztery grupy wartości. W pierwszej umieściliśmy oświatę jako wartość samoistną, intelektualną, w drugiej jej wartość społeczną, zarówno jako czynnika zapewniającego wpływ, szacunek, możność oddziaływania, jakoteż jako czynnika rozwoju narodu, który to moment bardzo często był podkreślany szczególnie w polskich odpowiedziach. Trzecia wartość, której podporządkowano znaczenie oświaty, to rozwój charakteru i pogłębienie duchowe oraz życiowe, a czwarta wreszcie, to korzyści praktyczne dla zawodu czy życia codziennego. Przy wymienianiu kilku momentów, rozdzieliliśmy dany punkt na poszczególne rubryki.

ZAKŁAD	Sto- pień prze- ciętny	Oświata jako wartość samoist- na (intelektualna)	Oświata, podpo- rządkowana ce- lom społecznym	Oświata jako czynnik rozwoju duchowego (charakteru)	Oświata dla ce- lów utylitarnych
Dalki	3,1	43 1 %	35,3%	6,2%	15%
Odolanów	3,2	70 %	20%	3,3%	6,6%
Neukirch	,1	38,5%	34%	14%	11,5%
przeciętnie		50,9%	29,8%	7,8%	11%

Uderzającym jest fakt nikłego zrozumienia roli oświaty w kształceniu charakteru u naszej młodzieży w przeciwstawieniu do dziewcząt szwajcarskich. Chodzi tu niewątpliwie nie tyle o brak zrozumienia istniejącego tu związku, ile o brak popędu do pracy nad własnym charakterem, występującego dopiero na wyższym nieco poziomie rozwoju duchowego. Zgadza się to zupełnie ze stwierdzonym uprzednio brakiem indywidualizmu w celach, dla których wstępowano do Uniwersytetów Ludowych.

Společne wartości oświaty, podkreślane tym razem silnie w odpowiedziach z Neukirch, mają tu charakter nastawienia społecznego w stosunku do bliźnich. Jest to kobieca skłonność do koncentrowania się do (idealizowanej) styczności bezpośredniej, w przeciwstawieniu do mężczyzn, którzy działalność swą wolą podporządkować bardziej abstrakcyjnym celom grup większych.

Rażącą jest różnica między intelektualizmem w pojmowaniu wartości oświaty w polskich Uniwersytetach Ludowych, a słabym udziałem potrzeb intelektualnych przy motywacji wstąpienia. Fakt ten tłumaczy się przede wszystkim bezmyślnością w określeniu celu oświaty. Odpowiedzi te to przeważnie mniej lub więcej dobrze zrozumiana obiegowa frazeologia, albo też najbardziej na powierzchni leżące zainteresowanie. Przy takim nastawieniu nie można uchwycić Związku między oświatą a zamiarami społecznymi. Dla niektórych jednostek, bardziej myślących, związek ten był bardzo oczywisty. W każdym razie dla analizy istotnych zamiarów odpowiedź na pierwsze pytanie ma znaczenie większe, gdyż motyw wstąpienia każdy niewątpliwie przemyślał, gdy refleksja na temat znaczenia oświaty przeważnie — odnosimy to wrażenie — nastąpiła poraz pierwszy w chwili pisania odpowiedzi. Z tych samych może powodów motyw praktyczny występuje tu o tyle słabiej.

(C. d. n.)

J. Gołębiowski.

Z metodyki kursów zarządowych SMP.

Wychodząc z założenia, że praktyka daje dużo spostrzeżeń, dzielię się swojemi doświadczeniami, jakie porobiłem w dotychczasowej pracy na terenie młodzieży pozaszkolnej w dziedzinie powszechnie praktykowanych przez Związki kursów dla Zarządów SMP.

Na terenie Płockiego Związku Młodzieży Polskiej Męskiej nigdy nie trzymaliśmy się szablonu, jeżeli chodzi o kursy zarządowe, a zawsze staliśmy się dostosować metodę kursów do celu, jaki zamierzaliśmy osiągnąć. I rzeczywiście rezultaty mieliśmy zawsze dodatnie.

Po podziale Płockiego Związku Młodzieży Polskiej z jednym Zarządem na dwa, żeński i męski z osobnemi Zarządami pierwsze kursy prowa-

dziliśmy w początkach roku 1929 w okresie od 1 marca do 15 kwietnia. Przeprowadziliśmy wówczas 10 dwudniowych kursów. Na kursach tych mieliśmy 206 osób.

Kursy miały za cel: rozpowszechnić ideę Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej na naszym terenie, rozbudzić młodzież do życia społecznego, poruszyć umysły w kierunku organizowania SMP. Kursy te były przeznaczone dla Zarządów już istniejących SMP, jak również dla kandydatów do mających ewentualnie powstać Stowarzyszeń. Kursy były prowadzone metodą wykładową w dwóch sekcjach: jedna sekcja to właściwe Zarządy, a druga, to kandydaci do Zarządów. Prowadzących kurs było 2 instruktorów.

Program obejmował referaty: o potrzebie organizacji wogóle, o organizacjach młodzieży w Polsce i zagranicą, o naszej organizacji, to jest SMP. Następnie o zadaniach Stowarzyszeń, przejawach pracy, stronie formalnej Stowarzyszeń. Z praktycznych zajęć było: opracowywanie programu pracy i nauka prowadzenia księgowości SMP.

Sukces tych kursów był nadzwyczajny. Pod koniec 1929 r. liczba Stowarzyszeń Płockiego Związku z 43 podniosła się do 77. Cel więc został osiągnięty, bo chodziło nam o pójście wszcz.

Zdawaliśmy sobie jednak sprawę, że poziom pracy w nowopowstałych, a nawet i w wielu starych SMP. jest niedostateczny. Mieliśmy zorganizowane Stowarzyszenia, a teraz trzeba było zorganizować pracę w Stowarzyszeniach.

Idziemy więc na drugą koncepcję: rozbudować pracę wgląd. Zaślanawialiśmy się tu nad drogami, jakie obrać, aby znów cel osiągnąć. Najwygodniej byłoby znów urządzić masowe kursy, ale to byłoby może przeslizgnięcie się po powierzchni. Tembardziej, że chodziło nam również o zetknięcie się z tymi ludźmi na miejscu: i z młodzieżą, i z Patronami. Następnie chcieliśmy wejrzeć w lokalne warunki SMP., ich trudności itp.

Rzucamy się więc na śmiały krok: przeprowadzamy — w tymże samym 1929 roku jesienią — od 15 października do 15 grudnia — 65 dwudniowych kursów dla poszczególnych Stowarzyszeń.

Program takiego kursu obejmował: 6 godzin pracy z Zarządem, 2-godzinne zebranie ogólne i 3-godzinna konferencja z Patronatem. W tem — obok luźnych pogadanek — były 2 wzorowo przeprowadzone zebrania zarządowe i ogólne. Oprócz wykładów, traktujących o organizacji i przejawach pracy stowarzyszeniowej, z Zarządem opracowywało się: program pracy, budżet SMP, nauka prowadzenia biurowości Stowarzyszeń itp. Omawiano również stosunek do innych organizacji oraz stosunek do władz organizacyjnych, państwowych i samorządowych.

Na zebraniu ogólnem — obok wzorowego przeprowadzenia zebrania i omówienia spraw bieżących Stowarzyszenia — prowadzący kurs w swoich przemówieniach kładł nacisk na ambicję i solidarność organizacyjną, na stosunek członków do Zarządu i Patronatu oraz ścisłą współpracę drużów z Zarządem.

Na konferencji z Patronatem — oprócz omówienia roli Patronatu w stosunku do Stowarzyszenia — poruszano lokalne trudności, stosunek do innych organizacji i władz oraz szereg innych spraw ogólnoorganizacyjnych.

Te kursy również przyniosły wielką korzyść. Uporządkowały pracę w Stowarzyszeniach, podniosły zrozumienie zadań SMP, wzmogły intensywność i planowość pracy oraz zacieśniły łączność pomiędzy poszczególnymi Stowarzyszeniami a Związkiem.

Związkowi zaś dały możliwość indywidualnego wglądu w jakość pracy SMP, poznanie ich wartości, jak również poznania faktycznego stanu organizacji.

Tego wystarczyło na rok.

Podczas wizytacyj w początkach 1930 r., a nawet już w czasie indywidualnych kursów jesiennych, zauważyliśmy słabe wyrobienie parlamentarne u członków SMP i zbyt małą samodzielność u drużów.

Postanowiliśmy więc, aby najbliższe kursy zarządowe były obrazem samodzielnej pracy młodzieży w SMP i żeby wzbudziły u młodzieży pewność siebie i wiarę we własne siły.

W jesieni więc 1930 r. — w okresie od 18 października do 6 grudnia — przeprowadzamy 14 dwudniowych kursów dla Zarządów — o programie może tym samym, co poprzednie, ale metodą całkiem nową.

Forma poszczególnego kursu, to żywy obraz pracy w Stowarzyszeniu, gdyż na całość kursu składało się 5 zebrań: 2 zarządowe i 3 ogólne. Treść natomiast obejmowała praktyczne zajęcia, referaty o organizacji i przejawach pracy, dyskusje nad poszczególnymi referatami.

Zarówno zajęcia praktyczne, a więc przygotowanie porządków dziennych na zebrania, opracowywanie programu pracy, w ramach kalendarzyka, wydanego przez Zjednoczenie Młodzieży, układanie budżetu, jak i wygłaszanie referatów wykonywali druhowie samodzielnie. Notabene zarówno referaty, jak i całość przebiegu kursu z uwzględnieniem nawet ewentualnych pytań i odpowiedzi w dyskusji zostały opracowane przedtem przez Związek.

Przeprowadzenie poszczególnego kursu wyglądało mniej więcej w ten sposób: Prowadzący kurs (zawsze tylko jedna osoba) we wstępnem słowie poruszył potrzebę kursów i to kursów takich, na których młodzież powinna sama pracować. Następnie wyjaśnił sposób przeprowadzenia danego

kursu, zaznaczając, że to ma być żywy obraz pracy w SMP, a więc wszyscy zgromadzeni na kursie, to jakby jedno SMP.

Potem wybierano Zarząd kursowy z 6 względnie 7 osób i w ten sposób cały kurs dzielił się na dwie grupy: członkowie zwykli to sala, a Zarząd zabierał miejsce wokół stołu prezydjalnego.

Na tem skończyła się część wstępna kursu.

Część pierwsza to I-sze zebranie Zarządu. Cała sala występowała w roli obserwatorów, a Zarząd w swoim kółku pracował, czyli omawiał sprawy, które były uwzględnione w porządku dziennym I-go zebrania. Całość protokołowano. Po wyczerpaniu porządku dziennego prezes zamykał posiedzenie, wyznaczając odrazu termin II-go zebrania na godz. taką a taką.

Po zamknięciu zebrania przez prezesa, prowadzący prosił o głos, wyjaśniał niektóre punkty lub uzupełniał swojemi uwagami te momenty, które wypadły słabiej.

Część następną kursu to zebranie ogólne, według porządku dziennego, który Zarząd ustalił na swoim zebraniu. Tu już cała sala brała udział.

Zarząd tak samo wokół stołu prezydjalnego. Prezes otwierał zebrania, witał, podawał porządek dzienny do wiadomości. Następnie przystępowano do omawiania spraw. Sprawy bieżące Stowarzyszenia były to kwestje najczęściej spotykane w pracy SMP, a więc: tworzenie kółek, kwestja urzędzeń, sprawa przedstawień, wieczornic, a oprócz tego 1 względnie 2 referaty, które wygłaszali (odeczytywali) sami druhowie. Po referatach dyskusja. Jak już zaznaczyłem, Związek opracowując całość kursu, przewidział zasadnicze pytania i te były sali podsunięte. Na nie miał również prelegent opracowane odpowiedzi.

Najczęściej jednak dyskusja była bardzo ożywiona i obszerniejsza. Na pytania łatwe dawali odpowiedzi sami druhowie, na trudniejsze zaś prowadzący kurs. Jeżeli jakąś kwestję błędnie ujmował któryś z druhów, to prowadzący kurs ją prostował. Po wyczerpaniu porządku dziennego prezes żegnał wszystkich i zamykał posiedzenie. Wówczas prowadzący prosił o głos, tak samo jak w pierwszym wypadku, dorzucał kilka uwag czy wyjaśnień.

W ten sam sposób postępowano z dalszemi częściami kursu (zebraniem). Trzecie zebranie ogólne poświęcone było litylko opracowywaniu ankiety: Radość w rodzinie.

Nadmieniam przytem, że przed każdym zebraniem — prowadzący kurs miał z Zarządem (kursowym) 10—15-minutową naradę w osobnym pokoju, podczas której dawał krótkie wskazówki prezesowi, jak ma ze-

branie wzorowo przeprowadzić, a reszcie członkom, jak mają się w poszczególnych wypadkach zachować.

Metoda ta rzeczywiście okazała się dobrą. Nastrój na kursie świetny, zainteresowanie ogromne. Sama młodzież odrazu oświadczała, że teraz będą wiedzieli, jak mają się w Stowarzyszeniu do pracy zabierać.

Jak wygląda praca po tych kursach w terenie, nie mieliśmy czasu jeszcze skontrolować na miejscu w Stowarzyszeniach, ale z tego, co słyszeliśmy od samej młodzieży na kursie i z korespondencji, wnioskujemy, że rezultaty są dodatnie.

Patronowie naprzykład piszą, że zupełnie z innym zapalem i znajomością rzeczy bierze się młodzież po kursach do pracy. Leży przedemną właśnie prywatny list jednego z Patronów, który mi pisze: ...nadto dziękuję za pracę podjętą na kursie dla naszych Zarządów, bo mogę powiedzieć, że wiele skorzystali na ostatnich kursach. Przynajmniej teraz biorą się z zapalem do pracy oraz prawidłowo i to samodzielnie prowadzą zebrania". Takie mniejwięcej opinie są o rezultatach ostatnich kursów. Należy więc sądzić, że ta metoda jest pewnie jedną z najwłaściwszych.

Na kursy te zapraszaliśmy Patronaty w roli widzów, jednak stosunkowo mało osób ze strony Patronatów przybyło. Istnieje więc koncepcja w Płockim Związku Młodzieży Polskiej Męskiej, aby najbliższe kursy dla Zarządów urządzić równocześnie ze Zjazdem Patronatów. Poprowadzić tą samą mniejwięcej metodą w obecności Patronatów, a potem na specjalnej konferencji patronackiej bezpośrednio po każdej części kursu, czy też po całości poddać rzeczowej krytyce: i metodę samych kursów, jak również sposób prowadzenia Stowarzyszeń oraz poszczególnych przejawów pracy stowarzyszeniowej. Na podstawie krytyki obrać najwłaściwsze sposoby prowadzenia działalności wychowawczej SMP, aby wyrobić samodzielnych a zarazem lojalnych współpracowników na terenie pracy społecznej.

Enuncjacje biskupie w sprawie robotniczej.

Gdy u nas w Polsce wielkie wrażenie wywołała książka ks. biskupa Kubiny: „Akcja Katolicka a Akcja Społeczna“ szczególnie przez swe bezwzględne potępienie nadużyć i wybryków kapitalizmu, odbiły się głośnie echem w świecie podobnym duchem owiane enuncjacje sędziwego arcybiskupa praskiego ks. Kordacza.

W rozmowie, jaką miał z przedstawicielem Międzynarodowego Stowarzyszenia Kinematografu wychowawczego, oświadczył on mianowicie m. i.: „...Żyjemy w czasach kapitalizmu, który wywołał pauperyzm t. j. zubożenie ogólne klas pod którego uciskiem żyją zarówno katolicy, jak i socjaliści i marksiści. Masie ludu brak nie tylko kapitału materialnego ale także kapitału duchowego. I to prowadzi do rozpacz...

Żyjemy w epoce egoizmu i upadku. Ten powszechny upadek jest wynikiem kapitalizmu niemoralnego, nieproduktywnego... Cały kapitał, który leży bezczynnie, jest owocem wydajnej pracy rąk robotników oraz inteligencji pracowników umysłowych i, zamiast służyć postępowi, staje się przyczyną główną zubożenia i upadku. Nie jestem uprzedzony wobec kapitału, lecz chciałbym, by kapitał zapłodniał pracę. Sprawiedliwe prawo gospodarcze zostało dane ludzkości na pierwszych stronach Starego Testamentu. Napisano tam: Bądź panem a nie sługą...

Komu służy dziś umysł ludzki? Tylko kapitałowi. Kapitał opanował wszystkie zdobycze ducha ludzkiego: wynalazki techniczne, odkrycia naukowe, nowe metody pracy. Tak wszystko, co powinno przynosić człowiekowi błogosławieństwo zamienia się na jego szkodę...

W rozkwicie przemysłu i techniki nie widzę postępu tak długo, jak człowiek, który winien być panem materji, jest jej niewolnikiem, tak długo, jak nie maszyna służy człowiekowi, lecz człowiek niewolnikiem jest maszyny...

Co się obecnie nazywa postępem, zatruwa masy duchowo i moralnie. Jest obowiązkiem pierwszej wagi ustawodawców i państwa wychowywać ludzkość do rozumnej demokracji i podnosić ich poziom duchowy i umysłowy.

Dobro publiczne winno być najwyższem prawem państwa.

Także Marks, który przecież wyznawał egoizm jako podstawę życia, wypowiedział to znamienne zdanie: „Pieniądz jest bezpłodny“. Czas

nasze nie rozumieją niemoralności „interesu“. Człowiek biedny jest dziś wydany na łup wyzyskiwaczy, którzy nie chcą przyznać, że i najbiedniejszy ma prawo do życia, do chleba, do odzieży i do rodziny...

Chwała Bogu są jeszcze kapitaliści, co znają niedolę swych robotników i uznają ich potrzeby, dzieląc się z nimi owocem wspólnej pracy, budując dla nich wygodne domy, łazienki, czytelnie itd. Lecz cóż mogą zrobić te nieliczne jednostki wobec powszechnego marazmu materializmu.

Żyjemy dziś na przelomie czasów, jakiego nie było od wędrówki ludów, która zniszczyła świat grecko-rzymski. Wtedy z morza krwi przełanej powstało chrześcijaństwo. Wielkie wydarzenia powstają często z krwawych zatargów. Podstawy do tych konfliktów daje zawsze społeczeństwo ludzkie, gdy dochodzi do punktu kulminacyjnego swych antagonizmów. Wyczuły to sowiety, które wyteżają wszystkie siły, by wywołać katastrofę, która wydaje się nieuchronną.

Biada narodom, których mężowie stanu nie przewidują tych katastrof! Biada narodom, których mężowie stanu wprawdzie przewidują niebezpieczeństwo, lecz nie poświęcają mu koniecznej uwagi! Czasy nasze są dojrzałe do rewolucji światowej. Jeżeli rządzący i kapitaliści nie przyjmą praw chrześcijańskich, będzie cały świat zburzony przez morze płomieni.“

Wywody te wywołały nadzwyczajne wrażenie i liczne komentarze. Jedni nie szczędzili im gorących słów uznania, drudzy wystąpili z niemniej gorącymi protestami. Skłoniło to ks. arcybiskupa Kordacza do drugiej rozmowy z tym samym interlokutorem, w której wyjaśnił, że ta jego enuncjacja, która nabrała takiego rozgłosu, nie zawiera nic nowego, bo to samo powiedział już św. Tomasz z Akwinu, to samo zawiera Nowy Testament i Księgi Mojżeszowe.

Inny głos ksiąząt Kościoła w sprawie robotniczej dochodzi nas z za Oceanu. Episkopat Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej bowiem zajmował się na swych ostatnich wspólnych obradach sprawą bezrobocia, która także w tym kraju daje się już dotkliwie w znaki. W wyniku tych obrad ogłoszono orędzie o następującej m. i. treści:

„Bezrobotnymi należy zająć się na serjo. Wyrażamy uznanie mężczyznom i kobietom, świeckim i duchownym, którzy w naszych instytucjach i parafjach żywią zgłodniałych, ubierają nagich, goszczą bezdomnych, i tym wszystkim, którzy bądź bezpośrednio, bądź pośrednio, czy to pieniędzmi, czy darami w naturaljach umożliwiają tamtym działalność dobroczynną... Potrzeba jednak czegoś więcej niż jałmużny materialnej. Potrzeba jeszcze sprawiedliwości. To bezrobocie, które znów kraj nasz nawiedza, gdy już było w ubiegłym wieku kilkakrotnie dlań klęską, jest znakiem wielkiego niedomagania, że coś nie jest w porządku w tym naszym kraju. Niedomaganie to nie polega na braku świadomości. Polega ono na braku dobrej woli, na niedbalstwie wobec Chrystusa. Lud cierpi, i powinniśmy wspomagać go materialnie. Lecz krajowi naszemu potrzeba, teraz i zawsze, byśmy przemienili serca nasze i chcieli celowo i stanowczo przeprowadzać organizację i podział naszej pracy i naszych bogactw w ten sposób, by każdy mógł w spokoju zarabiać na dostateczny kęs chleba dla siebie i dla tych, którzy odeń zależą. Polecamy specjalnie wiel-

ką encyklikę Leona XIII o położeniu robotników, program odbudowy społecznej, ogłoszony przez biskupów tuż po wojnie, i ustęp o stosunkach w przemyśle, zawarty w ostatnim wspólnym liście pasterskim biskupów amerykańskich. Znaleźć można w nich wskazówki liczne co do odbudowy według myśli Chrystusowej stosunków, odnoszących się do własności i życia pracowników w naszych czasach. Katolicy winni czytać i studjować te trzy dokumenty, a my wzywamy wszystkich do tego“.

I to orędzie występuje z ciężkimi oskarżeniami wobec systemu kapitalistycznego.

Wogóle stwierdzić należy, że w kołach katolickich i to także autorytatywnych w ostatnich czasach wzrastają w ostatnich czasach bardzo silnie nastroje antykapitalistyczne.

Dyskusja socjalistyczna o likwidacji bolszewizmu.

W obozie socjalistycznym wszczęła się dyskusja na temat likwidacji bolszewizmu, jego upadku i zaprowadzenia nowego ustroju gospodarczo-społecznego. Najciekawsze są pod tym względem wywody słynnego teoretyka socjalistycznego Karola Kautsky'ego w jego nowej książce: „Bolszewizm w ślepej uliczce“. Spodziewa się on obalenia bolszewickich rządów drogą zwycięskich powstań chłopskich, do czego są podstawy w obecnie przeprowadzanej kolektywizacji gospodarstw chłopskich, wywołującej zacięty opór wśród włościanstwa. Powodzenie powstań chłopskich zależy w wielkiej mierze od stanowiska robotników; wspólna akcja obu tych warstw przyspieszy upadek bolszewizmu.

Z upadkiem bolszewizmu musi nastąpić przebudowa ustroju gospodarczo-społecznego. Otóż najpierw rozpadną się kolektywy rolne, których miejsce zajmie drobne gospodarstwo chłopskie, bo o wskrzeszeniu dawnej wielkiej własności niema mowy. Tak samo będzie trzeba znieść natychmiast państwowy monopol handlowy. Opowiada się też Kautsky za odpaństwowieniem fabryk, lecz winno ono dokonywać się tylko stopniowo. W rękach państwa winny jednak pozostać lasy, kopalnie, koleje itp. Klasa zaś robotnicza zatrzyma wszystkie zdobycze socjalne z czasów bolszewizmu, co napotka na tem mniejsze trudności, że bolszewizm nie wznosił się w dziedzinie polityki socjalnej ponad poziom państw kapitalistycznych na zachodzie Europy. Kautsky oświadcza wprost, że „naogół socjalna polityka krajów kapitalistycznych stoi wyżej od socjalnej polityki Rosji sowieckiej“.

Przyjrawszy się bliżej wywodom Kautsky'ego, stwierdzamy z zdziwieniem, że ten ustrój, który on chce wskrzesić na gruzach bolszewizmu, ma mało podobieństwa z socjalistycznym ustrojem a raczej bardzo przypomina ustrój — kapitalistyczny.

Międzynarodówka radja robotniczego.

Szereg różnych międzynarodówek pomnożył się jeszcze w jedną: międzynarodówkę radja robotniczego. Jest to naturalnie twór socjalistyczny. Została ona założona we wrześniu r. u. w Pradze. Ma ona zaś

według swego statutu za cel obronę interesów socjalistycznych robotników w dziedzinie radja. Członkiem tej międzynarodówki musi być każda proletariacka organizacja radjowa, która wyznaje zasady socjalistycznej międzynarodówki robotniczej i międzynarodówki zawodowej. Siedzibą sekretarjatu jest Hilversum w Holandji.

DZIAŁ RECENZYJNY

H. S. Spalding T. J. Etyka w zawodzie pielęgniarki. Przekład J. Szlagowskiej. — Nakładem Księgarni św. Wojciecha. Str. 173. 1930 r. cena 5 zł.

Z całym zadowoleniem powitać należy książkę tę, wzbogacającą naszą literaturę, poświęconą zagadnieniom zawodowym. Nie jest to coprawda praca poświęcona ściśle zagadnieniom zawodowym z dziedziny pielęgniarstwa, ale porusza ona zagadnienie niezwykłej wagi, ściśle związane szczególnie z zawodem pielęgniarstwa, mianowicie etyczną stroną pracy, która tu wymaga specjalnego uświadomienia. Pielęgniarka dzięki swemu zawodowi zajęć musi niejednokrotnie zdecydowane stanowisko wobec zagadnień, które z istoty swej tkwią w dziedzinie moralnej, często bardzo lekceważonej i przez ogół szukających pomocy w cierpieniu a często i przez ludzi śpieszących z tą pomocą, Zajęcie stanowiska wymaga nie tylko uświadomienia w formie wykładów, jakie z tej dziedziny są wygłaszane na kursach pielęgniarstwa, ale domaga się podręcznika w postaci przewodnika towarzysza w pracy, którego zawsze można się z całą pewnością poradzić i zaufać podanej radzie we wszystkich skomplikowanych wypadkach życiowych. Taką właśnie rolę ma spełnić i z całą pewnością spełni świetna książka Spaldinga. Dzięki niej każda pielęgniarka poza uświadomieniem, jak się ma zachować w wypadku, gdyby chciano użyć jej pomocy do czynów czy zabiegów nieetycznych, odnośnie do władz swoich i współtowarzystek pracy, znajdzie głęboko a przytem przystępnie ujęte etyczne podstawy swojej pracy zawodowej ze względu na własną osobę i stosunek do tych, z którymi siłą rzeczy zetknąć się musi.

Książka powyższa nabiera jeszcze większego znaczenia, kiedy zwróci się uwagę na aktualność poruszanych problemów i doskonale dostosowanie ich do obecnych warunków pracy pielęgniarek.

A więc po jasnym i obszernym omówieniu podstaw etycznych, prawa do życia i zabójstwa w różnych jego odmianach w 2 pierwszych rozdziałach, przechodzi autor w rozdziale 3-im do omówienia etycznej strony eutanazji, która dość często znajduje zwolenników w pewnych sferach i u nas. Cięża, prawa dziecka przed urodzeniem i ograniczenie liczby urodzin stanowią temat dwóch następnych rozdziałów. Zbędnym byłoby podnoszenie wielkiego znaczenia katolickiego oświetlenia tych zagadnień przy zwiększającym się dziś niebezpieczeństwie ograniczenia urodzin i tendencjach niekaralności przewrania ciąży, czego zresztą mamy przykład w projekcie reformy naszego kodeksu karnego.

Dwa następne rozdziały poświęcone są osobistemu wyrobieniu etycznemu pielęgniarki. Zawód, naturalnie, i tu stanowi punkt wyjścia dla całego zagadnienia. Pod tym kątem widzenia potraktowane są przymioty osobiste w stosunku do chorego, zawodu i przełożonych. Za bardzo szczęśliwe uważać należy pomieszczenie w dwóch następnych rozdziałach przykładów wziętych z życia, które służyć mają jako ilustracja do poruszonych zagadnień.

Ostatni wreszcie rozdział poświęcony jest ciekawemu, a mało znanemu zagadnieniu stosunku Kościoła do pielęgniarstwa.

Dzieło pisane i tłumaczone w formie jasnej, stylem pięknym i przejrzystym napewno spełni swe pożyteczne zadanie.

W rozwiązywaniu aktualnych zagadnień praktyczną pomocą w łatwości szybkiego odszukania potrzebnego materiału jest spis rzeczowy podany przy końcu. Książka ta ze względu na aktualność treści winna się znaleźć nietylko w rękach zawodowych pielęgniarek, ale najszerzego ogółu czytelników.

Kk

Dr. Elisabeth Schneider: Handbuch der weiblichen Jugendpflege. Grundsätzliches und Praktisches. Herder, Freiburg i. Br. 1930. Str. VII 164.

O dziele powyższem napisał recenzent jakiegoś niemieckiego katolickiego czasopisma społecznego, że jest to niewątpliwie najlepsze i najwięcej nowoczesne katolickie dzieło o pracy społecznej wśród młodzieży żeńskiej. Sąd ten podzielamy całkowicie. Autorka, mająca poza sobą kilkunastoletnią pracę na stanowisku kierowniczym w południowo-niemieckim Związku katolickiej młodzieży żeńskiej, zebrała w tem dziele plon swych pilnych studiów i badań teoretycznych oraz doświadczeń praktycznych, by dać pod ręcznik pracy kierownikom organizacji dziewczęcych. Teoria i praktyka łączą się tu w harmonijną całość. Daje więc ta książka nasamprzód wgląd w psychę dziewczęcą, znać tu wytrawnego i ocytanego psychologa, i omawia te wszystkie wpływy, jakie oddziałują na dorastającą dziewczę i urabiają jego osobistość, wpływy ducha czasu, domu rodzinnego i pracy zawodowej. Urasta z tego obraz wyrazisty, żywy, wiele mówiący. Praktyczna zaś część zaznajamia z metodami pracy w organizacjach dziewczęcych wyjaśnia i poucza, jak należy podnosić poziom religijno-moralny dziewcząt, jak rozrywki i zabawy odpowiednie im udostępniać, jak je przygotowywać i wprowadzać do pracy zawodowej, jak budzić wśród nich miłość kraju i narodu, jak je przysposabiać do ew. przyszłego macierzyństwa i roli gospodyni domu. Osobny jeszcze rozdział przynosi bogaty materiał do wykładów w stowarzyszeniach dziewczęcych, usystematyzowany w grupach i ujęty w obszernych dyspozycjach. Jest to więc książka, jakiej właśnie potrzeba każdemu, kto kieruje jakąś organizacją dziewczęcą a pojmuje swe obowiązki poważnie i spełnia je sumiennie. Wystarczy mu ona; zbyteczne będą inne pomoce. Kiedyż w polskim języku ukaże się podobne dzieło?

K.

K.

Co to jest Akcja Katolicka.

Od kilku lat słyzy się coraz częściej wyraz — „Akcja Katolicka“. Spodziewają się po niej jakichś poważnych korzyści dla Kościoła, mówią, że jest to konieczne lekarstwo na choroby duchowe naszych czasów. I powołują się też na to, że zależy bardzo na niej Ojcu św., że gorąco on ją zaleca i usilnie do niej zachęca, bo przywiązuje do niej bardzo wielkie nadzieje. Dochodzą nas też wiadomości, że katolicy jednego kraju za drugim organizują ją u siebie i że bardzo z tego raduje się sam Ojciec św. A w ostatnich czasach czytaliśmy i słyszeliśmy, że także i w Polsce rozpoczęto już na dobre organizować Akcję Katolicką.

Z tego wszystkiego widać, że ta Akcja Katolicka to rzecz bardzo ważna dla nas katolików. To też należy nam zapoznać się z tem, czem jest ona w rzeczy samej, jaka jest jej istota, jej cele i zadania, jakie jej środki i organizacja.

Rozwielmożniło się i rozpanoszyło zło w naszych czasach. Rozlewa się ono po wszystkich dziedzinach naszego życia prywatnego i publicznego. Wielkie, bardzo wielkie niebezpieczeństwa zagrażają największym skarbowi społeczeństwa ludzkiego, jakimi są religija i dobre obyczaje. Troszczy się wielce z tego powodu Kościół św., którego to zadaniem jest strzec tych skarbów. Szuka on sposobów i środków, z pomocą których by to zło mógł zatamować i zniszczyć. I widzi, że walka skuteczna z tem złem napotyka na wielkie trudności z powodu zbyt małej liczby tych, którzy tę walkę prowadzą. Widzi, że te szeregi duchowieństwa samego są za szczupłe, wobec rozległości pola walki, wobec potęgi wroga, że należy te szeregi wzmocnić, przydać im nowe zastępy. I dlatego postanowił obecny Ojciec św. powołać ludzi świeckich do pomocy duchowieństwu, powołać ich, by w zwartych, karnych szeregach stanęli przy jego boku i ramię o ramię walczyli z nim wspólnie w obronie tych dóbr, których Kościół św. jest stróżem i opiekunem. Mieli apostołowie swych pomocników, co wspierali ich w pracy apostołowskiej, takich nowych pomocników apostołowskich zapragnął nasz Najwyższy Pasterz zszeregować, skupić około duchowieństwa. Do pracy apostołowskiej wezwał On ludzi świeckich, by pomagając duchowieństwu i wyręczając je, przyczyniali się do utrwalenia, umocnienia, pogłębienia i rozszerzenia rządów Chrystusa Króla w społeczeństwie ludzkim. Ta praca apostołowska winna być jednak moż-

liwie wydajną, celową, systematyczną. Dlatego ma ona według woli Ojca św. dokonywać się nie w pojedynkę, nie na własną rękę poszczególnych jednostek, lecz w ramach organizacji, stowarzyszeń i związków. Dla prowadzenia pracy apostołskiej mają więc istnieć i powstawać specjalne organizacje.

Ponieważ zaś ta praca apostołska ma się toczyć z ramienia Kościoła św., w zastępstwie i wyręczeniu duchowieństwa, dlatego muszą te organizacje, które ją prowadzą, być podporządkowane władzy duchownej, działać według jej przepisów i wskazówek. I takie zorganizowane apostołstwo ludzi świeckich pod kierownictwem władzy duchownej nazywa Ojciec św. Akcją Katolicką.

A leży Mu ta Akcja Katolicka bardzo na sercu. Przy każdej sposobności zachęca i nawołuje do niej, poleca ją najgoręcej, zachwala najserdeczniej. Wszelkie wiadomości o jej rozwoju radują go bardzo, i nie szczędzi On słów pochwały i objawów uznania tym, którzy w Akcji Katolickiej biorą czynny udział i starają się ją rozbudować, wzmocnić i rozszerzyć. I niewątpliwie przejdzie On do historii jako papież Akcji Katolickiej. Jej bowiem rozpowszechnienie i ugruntowanie uważa za jedno z najważniejszych zadań swych rządów.

Celem Akcji Katolickiej czyli zorganizowanego apostołstwa ludzi świeckich pod kierownictwem władzy duchownej jest przepełnienie całego życia naszego, zarówno prywatnego, jak i publicznego, stosunków politycznych, społecznych i gospodarczych zasadami Ewangelji św., czyli, jak powiedzieliśmy wyżej, utwalenie, umocnienie, pogłębienie i rozszerzenie rządów Chrystusa-Króla w społeczeństwie ludzkim. Ma ona w wyniku swym „odnowić świat w Chrystusie“, przyczynić się do zwycięstwa pełnego Jego nauki nad złem w każdej postaci. Ma ona więc doprowadzić do uświęcenia życia rodzinnego, do usunięcia zgorszenia w najróżniejszych jego formach i objawach, do bezwzględnego stosowania zasad katolickich w życiu państwa, do chowania młodego pokolenia według wskazówek nauki Chrystusowej, do przestrzegania jej przykazań także w życiu gospodarczym, do usunięcia krzywd i niesprawiedliwości społecznych.

Szczytne to bardzo cele i zadania niesłychanie ważne, szczytnym więc bardzo celom służą ci, co biorą udział w Akcji Katolickiej, i biorą na siebie niesłychanie ważne zadania.

Z tego, cośmy powiedzieli, wynika, że do Akcji Katolickiej wchodzi tylko te organizacje, które mają za cel prowadzenie pracy apostołskiej, t. j., jak mówi Ojciec św. w swej encyklice „Ubi Arcano Dei“ przygotowywać coraz doskonalszych obywateli i urabiać sumienia w duchu tak wybitnie chrześcijańskim, by umiały one w każdej chwili, w każdej sytuacji życia prywatnego czy publicznego znaleźć albo przynajmniej dobrze przyjąć i zastosować rozwiązanie chrześcijańskie rozlicznych problemów, które w tych lub innych stosunkach życia naszego występują. Tworząc Akcję Katolicką, nie chce Ojciec św. zakładać nowych zupełnie organizacji. Wszystkie organizacje dotychczasowe, których głównym celem jest praca apostołska w najróżniejszej postaci, mogą i powinny do niej wejść. Mieliśmy bowiem dotąd sporo takich organizacji. Uprawiały one jednak pracę apostołską raczej na własną rękę bez ścisłego związku z władzą duchowną i też bez stałej łączności z drugimi organizacjami, o podobnych celach. Kościół uznawał takie organizacje, pochwalał je, polecał, lecz nie

miały one jeszcze urzędowego charakteru organizacji apostołstwa świeckiego. Teraz zaś przez wciągnięcie do Akcji Katolickiej stają się takie organizacje już uznanymi urzędowo przez Kościół narzędziami apostołstwa świeckiego.

Chodziło też o to Ojcu św., by te różne organizacje o celach apostołstwa świeckiego nie chodziły luźno, lecz były między sobą połączone, by działały w pewnej mierze zgodnie z sobą i według pewnego jednolitego planu. Dlatego pragnie, by zachowując swą samodzielność i pracując w właściwych sobie dziedzinach i na odrębnych polach, skupiały się one w jednej wielkiej naczelnej organizacji i otrzymywały od tejże pewne ogólne wskazówki działania. Stać ma się to przez wielką ogólną organizację Akcji Katolickiej. W ten sposób będzie praca apostołska różnych organizacyj skuteczniejsza, więcej celowa i systematyczna.

Dotychczas był związek organizacyj katolickich z Kościołem i władzą duchowną luźny. Nie miały one ścisłego obowiązku postępowania według wskazówek władzy duchownej, chociaż w praktyce stosowały się do nich a nieraz nawet o nie prosiły, władza zaś duchowna nie brała za nie urzędowo odpowiedzialności.

Gdy jednak teraz te organizacje mają z ramienia Kościoła i na jego wprost zlecenie prowadzić pracę apostołską, muszą one być władzy duchownej podporządkowane i stosować się do jej wskazówek.

Są jednak takie organizacje, których głównym celem nie jest praca apostołska, lecz np. sprawy materialne, zarobkowe, a które prowadzą ją raczej pobocznie, przygodnie, działalność swą opierają zaś na zasadach katolickich. Takimi organizacjami są np. chrześcijańskie związki zawodowe, katolickie spółdzielnie, banki itp. Jakież jest ich stosunek do Akcji Katolickiej? Otóż nie mogą one wejść do Akcji Katolickiej bezpośrednio, bo właściwym ich celem nie jest praca apostołska i Kościół nie chciałby się mieszać do ich działalności o czysto doczesnych celach, lecz mogą one być pomocą dla Akcji Katolickiej, ułatwiać jej działalność, przygotowywać dla niej grunt, usuwać jej przeszkody. I dlatego wchodzi one do Akcji Katolickiej jedynie pośrednio, mają zupełną swobodę działania, w ramach naturalnie katolickich zasad, i Akcja Katolicka korzysta tylko chętnie z ich usług.

Stosownie do życzeń i wskazówek Ojca św. została Akcja Katolicka ostatnio i w Polsce zorganizowana. Z polecenia XX. biskupów polskich ogłosił J. E. Ks. Kardynał-Prymas w listopadzie r. z. (1930) Statut Konstytucyjny Akcji Katolickiej w Polsce, powołując tem samem do życia organizację Akcji Katolickiej w Polsce.

Według tego statutu konstytucyjnego ma Akcja Katolicka w Polsce zespałać, organizować i wyrabiać zrzeszenia katolickie dla celów apostołstwa świeckiego czyli dla pogłębiania i szerzenia, wprowadzania w czyn i obrony zasad katolickich w życiu jednostki, rodziny i społeczeństwa, zgodnie z nauką Kościoła katolickiego i wskazaniem Stolicy św. Patronem Akcji Katolickiej jest św. Wojciech, główną zaś uroczystością święto Chrystusa-Króla.

Organizacja zaś sama Akcji Katolickiej wygląda następująco:

Akcją Katolicką w całej Polsce kieruje Naczelny Instytut Akcji Katolickiej. Zajmuje się jednak ten Naczelny Instytut głównie sprawami na-

ukowem kształcenia pracowników A. K., udzielaniem porad, budzeniem inicjatywy, wydawaniem książek, broszur i czasopism. Na czele tego Instytutu stoi prezes, mianowany przez Komisję Episkopatu dla spraw A. K. Pozatem czuwa nad zgodnością działalności Naczelnego Instytutu z zasadami katolickimi i zleceniami Komisji Episkopatu Naczelny Asystent Kościelny, mianowany również przez tę Komisję. Radą i pomocą służy Naczelnemu Instytutowi Naczelna Rada Akcji Katolickiej, do której wchodzi poza Prezesem i Naczelnym Asystentem delegaci poszczególnych Diecezjalnych Instytutów Akcji Katolickiej, delegaci Krajowych central Katolickich organizacyj oraz osoby, powołane przez Naczelny Instytut.

W poszczególnych zaś diecezjach kierują Akcją Katolicką Diecezjalne Instytuty Akcji Katolickiej. Na czele takiego Diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej stoi także Prezes, mający przy swym boku Diecezjalnego Asystenta kościelnego. Obu mianuje biskup diecezji. Ten Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej prowadzi właściwą pracę organizacyjną i apostołską na terenie diecezji. Jego jest zadaniem łączyć poszczególne organizacje katolickie w Diecezji, uzgadniać ich działalność, dawać im wskazówki, powoływać do życia nowe organizacje, popierać pracę już istniejących, a przede wszystkim podejmować wspólną robotę na rzecz katolickich zasad. W tym Diecezjalnym Instytucie mają się skupiać wszystkie przynależne do A. K. organizacje. Do pomocy ma Diecezjalny Instytut A. K. Diecezjalną Radę A. K., złożoną z Prezesa i Sekretarza Diecezjalnego Instytutu, Asystenta Diecezjalnego, delegatów diecezjalnych central organizacyj katolickich, oraz osób, powołanych przez biskupa diecezji.

Istniejące zaś na terenie parafji organizacje apostołstwa świeckiego łączą się w Parafjalną Akcję Katolicką, której prezesa zatwierdza Diecezjalny Instytut. Asystentem Kościelnym jest zazwyczaj miejscowy proboszcz. Te parafjalne Akcje Katolickie wykonują przede wszystkim zlecenia Diecezjalnych Instytutów A. K. i popierają rozwój organizacyj katolickich. Ich też rzeczą jest wyrabiać opinię katolicką i budzić ducha katolickiego. Mogą zaś one łączyć się w Dekanalne Akcje Katolickie.

Organizacje, które wchodzi w skład Akcji Katolickiej, zachowują swą dotychczasową samodzielność w swych własnych sprawach. Mają one jednak obowiązek wykonywać zlecenia Akcji Katolickiej w dziedzinie apostołstwa i brać udział w jej pracach i manifestacjach.

Nowa epoka nastąpiła w dziejach Kościoła, epoka apostołstwa świeckiego, epoka Akcji Katolickiej. I wy macie być twórcami tej nowej epoki, bo bierzecie udział w tworzeniu Akcji Katolickiej w Polsce. Pomyślcie nad tem chwilę, jak ważną rolę macie spełnić.

Organizacja więc Akcji Katolickiej jest trzystopniowa wzgl. czterostopniowa. Na samym dole jest parafjalna Akcja Katolicka, mająca swą podstawę w organizacjach parafjalnych. Jest to właściwa podstawowa komórka Akcji Katolickiej. Nad parafjalną Akcją Katolicką jest Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej, oparty z jednej strony na parafjalnych Akcjach Katolickich, z drugiej zaś na diecezjalnych związkach organizacyj katolickich. Diecezjalne Instytuty Akcji Katolickiej mają nad sobą Naczelny Instytut Akcji Katolickiej, mający swe podłoże zarówno w tych

Diecezjalnych Instytutach, jak i krajowych związkach czyli zjednoczeniach organizacyj katolickich. Między parafjalną Akcją Katolicką a Diecezjalny Instytut może się wsunąć jeszcze dekanalna Akcja Katolicka.

Kk.

Organizacje kobiece a Akcja katolicka.

Kto pilnie i bacznie śledzi za tem, co się dzieje w całym świecie i u nas w kraju, musiał zauważyć, jak dziwnie w ostatnich czasach ludzkość cała zubożyła dla Boga i spraw religijnych wogóle.

Powiał jakiś chłód, który zamroził wiarę, jak mróz majowy bujną roślinność, oziębził gorące przedtem uczucia serca ludzkiego dla Boga i Kościoła katolickiego.

Czemż tak się stało? Oto człowiek pod wpływem materjalistycznych nauk, które uznają tylko doczesność, ziemskie życie, a odrzucają to, co jest duchowe i wieczne, odwrócił się zupełnie od Boga. Życie swoje zamknął granicami urodzin i zgonu, miejscem, gdzie ono istnieć może, uczynił tylko ziemię, Panu Bogu odmówił nad sobą władzy, a w życiu począł kierować się swoją własną wolą.

Nie potrzeba dodawać, że musiało się zacząć źle dziać na ziemi, jak to zresztą widzimy sami, tak źle, że ludzie poczęli zastanawiać się nad tem, do czego to wkońcu doprowadzić może w niedalekiej przyszłości.

Kościół, który z powołania swojego ma się troszczyć o zbawienie ludzkości, musiał na ten stan zaślepienia zwrócić uwagę, a widząc grożące zło, przeciwstawić się mu. Już od wielu lat co chwila słyhać było w gazetach, w kazaniach, na zebraniach, jak Ojciec św. ciągle poleca i zachęca wiernych, by ożywili w sobie ducha katolickiego, przestali być bezwładnymi i apatycznymi a rozpoczęli zwalczać te prądy złowrogie, co tak silnie się już zakorzeniły w sumieniach.

Nasi XX. Biskupi, idąc za głosem Ojca św., często do tej pracy nawoływali, przypominali potrzebę ożywienia życia katolickiego, bo tylko ta droga, zwana powszechnie Akcją Katolicką czyli działaniem, życiem katolickiem, do odrodzenia zaprowadzić mogła.

Pod koniec roku zeszłego (1930) zaszło niezmiernie ważne wydarzenie w dziejach Kościoła w Polsce. Biskupi polscy powołali do życia wielką organizację Akcji Katolickiej w Polsce i jako jej organy Naczelny Instytut Akcji Katolickiej i Diecezjalne Instytuty Akcji Katolickiej.

Dzięki Bogu, że praca się rozpoczyna. Bo kiedy dotąd często słyszeliśmy o Akcji Katolickiej, często bardzo, przyznajmy szczerze, nie wiedzieliśmy, co ona właściwie znaczy. Co będziemy robić, a najważniejsze, jak się do tej pracy zabierze. Słyszeliśmy, że w Akcji Katolickiej bardzo wiele do zrobienia mają świeccy katolicy. Ojciec św. w ważnych swoich listach i przemówieniach na to ciągle zwracał uwagę, to samo czynili nasi biskupi i wszyscy ci, którzy w jakikolwiek sposób byli zainteresowani Akcją Katolicką. Słyszeliśmy, że Akcja Katolicka to jest praca nad odnowieniem życia katolickiego, do której przedewszystkiem powołani są ludzie świeccy pod przewodnictwem hierarchji kościelnej t. j. Ojca św.

i biskupów. Ale, co i jak robić — oto było pytanie, które nas dręczyło, nie dając spokoju i pozostawiając całą sprawę w zawieszeniu. Teraz jak po utworzeniu naczelnej władzy kierowniczej praca się rozpocznie, na pytanie to znajdziemy odpowiedź. Zostaniemy powołane do pracy, otrzymamy wskazówki i program naszej działalności — zrozumiemy, jakie to wielkie dzieło i jaką korzyść przyniesie ono katolicyzmowi.

Jak wiemy, zasadniczo powołani do Akcji Katolickiej są wszyscy katolicy, ale nie bezpośrednio jako jednostki poszczególne, tylko przez organizacje katolickie, do których należą jako członkowie. W taki sposób w szeregach Akcji Katolickiej znaleźć się muszą i organizacje kobiece.

Widzimy więc, że muszą te organizacje odpowiadać pewnym warunkom, bo skoro się je przyjmuje, to tylko na podstawie jakichś przymiotów, które posiadają, albo zobowiązują się je u siebie wprowadzić.

Odpowiedzmy sobie na pytanie, czego chce od nas jako organizacji kobiecych Akcja Katolicka?

I Oto najprzód chce od nas współpracy i pomocy nad ożywieniem i odnowieniem życia katolickiego, które jak widzieliśmy, tak bardzo osłabło. Zło zeświecczenia życia, obywatela się bez religii, walki z katolicyzmem jest tak wielkie, że do zwalczenia go szybkiego z skutkiem nie starczy wysiłek duchowieństwa. Wierni muszą stanąć w szeregach tej armii walczącej, i właśnie Akcja Katolicka chce, aby organizacje kobiece najbardziej do tego powołane i największe posiadające wpływy, zrzeszające przedewszystkiem matki wzgl. takie, które niemi będą, i żony, stanęły pierwsze w tym szeregu.

II Powtórnie chce od nas współpracy i pomocy, prowadzonej nie na swoją rękę, według własnego planu i programu, ale domaga się od nas pracy podporządkowanej władzom kościelnym i wykonywanej według ich wskazówek.

Musimy pamiętać, że pracując w łączności z Akcją Katolicką my zastępujemy w apostołstwie duchowieństwo, wykonywujemy sprawy, które Kościół nam zleca, niejako ustępuje ze swoich przywilejów — więc jest rzeczą słuszną, że wymaga poddania się swoim wskazówkom i nad pracą chce mieć nadzór, boć bierze precie za nią odpowiedzialność.

III Po trzecie Akcja Katolicka chce, byśmy zrozumieli ważność tej pracy i zaszczytne wyróżnienie, jakie nas spotyka ze strony Kościoła. Bo skoro współpracujemy z Kościołem w ten sposób, to nasze organizacje, nasza współpraca zostają jakgdyby wbudowane w pracę apostołską Kościoła, stanowią z nim jakby całość.

Nie ulega wątpliwości, że jest to dla naszych organizacji zaszczytne wyróżnienie.

Właśnie to zaszczytne wyróżnienie wkłada jednak na nasze organizacje pewne zobowiązania, które one powinny wykonać. Nie idzie nam tu o pewne formalności, jak zgłoszenie, przyjęcie czy t. p., ale o wartość organizacji wewnętrzzną, wiarę, poziom moralności, przywiązanie do katolicyzmu, ruchliwość, chęć do pracy.

To mając na względzie, przynależność do Akcji Katolickiej nakłada na organizacje kobiece obowiązek pracy, którą trzeba bardzo pilnie prowadzić nad swojemi stowarzyszonemi.

Najpierw tedy organizacje kobiece należące do Akcji Katolickiej winny prowadzić bardzo usilną i systematyczną pracę nad uświadomieniem religijnym swoich członkiń.

Jak to jest z wiadomościami religijnymi u nas, dobrze o tem wiemy. Często bardzo nie mamy pojęcia o zasadniczych prawdach wiary. Nie wydajemy się z tem, ale w myślach często się nad tem przy okazjach różnych zastanawiamy, i czując wyrzut sumienia dochodzimy do przekonania, że trzeba coś zrobić, żeby przecie zapoznać się lepiej z temi prawdami. Otóż jeżeli dotąd widziałyśmy nasze braki i myślałyśmy o uzupełnieniach, to z tą chwilą, kiedy stajemy do współpracy w Akcji Katolickiej, czas wielki podjąć tę pracę poważnie. Przecież teraz stajemy się apostołkami a jakże możemy szerzyć prawdę, bronić jej, skoro same nie zupełnie dobrze jesteśmy z nią obeznane? Nie odpowiedziałybyśmy godnie zaufaniu Kościoła, gdybyśmy rzeczywiście zaniedbały dobrze przygotować się do nowej pracy przez zdobycie potrzebnej wiedzy religijnej. Zawodu Kościołowi sprawić nie możemy, a więc bierzmy się do pracy. Czytajmy jak najwięcej książek, traktujących o zasadach wiary, prenumerujmy gazety i pisma religijne, prośmy o wykłady na zebraniach o tych prawdach, które nie zupełnie dobrze rozumiemy, aby w ten sposób zdobyć całkowite uświadomienie pod względem religijnym. Nad podniesieniem uświadomienia religijnego winny nasze organizacje kobiece usilnie pracować.

Powtóre pamiętać nam należy, że współpraca naszych organizacji z Akcją Katolicką zmienia naszą dotychczasową pracę na pracę apostołską.

A praca apostołska nie jest łatwa. Wymaga ona wielu ofiar i poświęceń, przelamania wielu trudności, poniesienia wielu przykrości. Otóż by się nie załamać, wytrwać w tej pracy, trzeba być człowiekiem o silnej woli i prawdziwej świętości, bo tylko wtedy nie ulegniemy w walce. Zresztą by z kimś dzielić się czemś, trzeba to najprzód samemu posiadać. Jak moglibyśmy szerzyć królestwo Chrystusowe, budzić życie katolickie, walczyć o świętość i uczciwość w naszym życiu społecznym, politycznym i gospodarczym, jeśli same nie posiadałybyśmy świętości wewnętrznej? Postępowanie nasze byłoby obłudne, mogłoby stać się zgorzzeniem dla wielu, a z całą pewnością nie korzyść i pożytek przyniosłoby sprawie katolickiej, ale raczej szkodę. Musimy więc pracować nad sobą, nad urobieniem wewnętrznym, nad zdobyciem świętości życia, nad takim urządzeniem naszego osobistego i rodzinnego życia, aby nikt z tych wrogów, którzy będą nas śledzić i podpatrywać, a napewno będzie ich wiele, nikt nie mógł nam zarzucić, że jest jakaś niezgodność pomiędzy prawdą głoszoną a czynami naszymi.

Z tego apostołstwa wynika jeszcze jeden warunek, jaki Akcja Katolicka stawić musi naszym organizacjom. Będzie to warunek działania, czynu katolickiego, ruchliwości, chęci do pracy. Prawdę powiedziawszy z chwilą wstąpienia do Akcji Katolickiej powinien się skończyć dotychczasowy stan bezwładu, sennaści w naszych organizacjach, ospałość w pracy. Dotąd często tam panowała cisza, spokój, sennaść, brak zainteresowania, unikanie zebrań — teraz musi zapanować życie silne, jędrne, przedsiębiorcze, bo pracy będzie wiele, jeśli tylko będziemy chcieli ją podjąć. Jeśli nas nie zajmowały dotąd zadania bezpośrednie naszej organizacji, albo może nie zupełnie wypełniały nam czas, to teraz na porządek

dzienny przychodzi sprawa obrony katolicyzmu, może bardzo trudna, wymagająca silnej walki. Daj Boże, by ona umiała nas pociągnąć, wchłonąć, wykrzesać z nas ruchliwość i działalność, bo źle byłoby, gdybyśmy holdując dawnej bezczynności, chciały stawać na uboczu, a przynajmniej się jeno, jak ta walka, prowadzona przez innych, będzie się rozgrywała. Akcja Katolicka domaga się od nas czynu, nie patrzenia tylko. Wdzięczne to pole pracy dla naszych organizacji.

Jest jeszcze jeden warunek, wysuwany przez Akcję Katolicką, a mianowicie katolicka karność i posłuszeństwo, którymi powinny się odznaczać członkinie wszystkich organizacji, należących do Akcji Katolickiej. Karność i posłuszeństwo to właściwie jedne z najważniejszych rzeczy, które stanowią o sile katolicyzmu jako organizacji. Katolików zorganizowanych w Akcji Katolickiej Ojciec św. nazwał „armją dobrze zorganizowaną“. Cóż stanowi siłę każdej armji, stojącej w obliczu wroga? Karność i posłuszeństwo rozkazom wodza. Od tego zależą zwycięstwa i rozgromienie wrogów.

Tak dobrą, uległą każdemu skinieniu wodza armję chce mieć Ojciec św. w Akcji Katolickiej, z którą chce iść do walki ze złem, i napewno zwycięży, jeśli my karnie staniemy przy jego osobie.

Pozostaje nam jeszcze zastanowić się nad tem, co my przez nasze organizacje kobiece możemy dać Akcji Katolickiej, jaką pracą możemy się przyczynić do odnowienia życia katolickiego.

Już na początku zaznaczono, że organizacje kobiece, zrzeszające przedewszystkiem matki i żony lub takie, co niemi będą, wiele uczynić mogą dla sprawy katolickiej w Akcji Katolickiej.

U nas w Polsce, dzięki Bogu, kobieta ma jeszcze duże wpływy, bo poświęcenie jej jako żony i matki ceni się bardzo. Mimo więc rozbitcia życia rodzinnego przez dzisiejsze warunki pracy, zmniejszenia miłości i przywiązania do rodzinnego ogniska, kobieta ma jeszcze duży wpływ na mężczyznę i dzięki temu w większości wypadków może kierować życiem swojej rodziny, a nawet mieć wpływ na życie społeczne i publiczne.

Ale przedewszystkiem uświadomiona w swojej organizacji powinna poświęcić się pracy w swojej własnej rodzinie.

Z punktu widzenia Akcji Katolickiej należałoby wiele troski poświęcić uświadomieniu religijnemu. Nauczanie zasad religji to wielkie powołanie kobiety polskiej. Nie mówmy już o zaznajamianiu małych dzieci z prawdami religijnymi. To wchodzi do bezpośrednich obowiązków matki i matka nie spełniłaby swego powołania, gdyby tego nie czyniła. Ale można zrobić coś więcej. Można przez rozmowy religijne przypomnieć te zasady dzieciom starszym i mężowi czasem. Można i trzeba pamiętać o tem, aby nie brakło w domu książki religijnej, choćby wypożyczonej z biblioteki. Trzeba zatroszczyć się, by znalazło się w domu jakieś pismo religijne, choćby wypożyczone i zachęcić do czytania. Dom nasz wtedy rzeczywiście może się stać szkołą katolicką.

Wielkie pole do pracy na terenie rodziny ma żona i matka w przestrzeganiu uczciwości i świętości życia katolickiego. Choćby zachowanie postów, wyplenienie przekleństw gorszących, szyderstw i bluźnierstw

i t. p. Wytrwała i cierpliwa praca łagodna, ale stanowcza, przy osobistej naturalnie świętości, wiele może dokonać i odmienić wygląd naszej rodziny.

Nie kto inny, ale matka i żona jest dalej powołana do tego, by w domu rodzinnym wytworzyć i utrzymać atmosferę życia religijnego. Obchody i zwyczaje religijne jak np. święta Bożego Narodzenia, Wielkonoce, Zielonych Świąt, Dnia Zadusznego i wreszcie cały szereg innych powinny stanowić wielkie zdarzenie w naszych rodzinach. Przez zachowanie tradycyjnych starych zwyczajów, odziedziczonych po przodkach, wytworzymy takiego ducha, że nie łatwo zagnieździ się w rodzinach naszych duch dzisiejszej bezbożności i zła.

A z tem połączyć wyrobienie przywiązania do katolicyzmu. Od najmłodszych lat musimy uczyć dzieci nasze pokochania tego, co katolickie. Mówić o życiu katolickiem, o Kościele, papieżu, biskupach, uczyć przywiązania do swego kościoła parafjalnego, by dziecko czuło się tam jak u siebie w domu, to później nie tak łatwo ulegnie i da pokłócić się z Kościołem jego wrogiom.

By matka i żona tak swe obowiązki pojmowała, oto szczytne powołanie katolickich organizacyj kobiecych.

Jako organ Akcji Katolickiej mają nasze organizacje kobiece wkońcu bardzo szczytne, lecz i wdzięczne, choć bardzo trudne zadanie prowadzenia walki w obronie czystości obyczajów w życiu publicznem i prywatnem. Rozpanoszyła się bezwstydną modą, poniżająca coraz więcej godność kobiecą, widowiska, pisma, obrazy, w nieprzyzwoitości swej przekraczające wszelką granicę, sieją zgorzenie także wśród dzieci i nieletnich. Szał zabaw każe zapominać o wstydzie, podejmuje się zaciekle ataki na małżeństwo chrześcijańskie, by je odrzec z jego świętości sakramentalnej i zamienić na najzwyczajszą umowę, każdego czasu zrywalną, w małżeństwach coraz mniej jest dzieci na skutek celowych zabiegów małżonków, do czego szeroka propaganda zachęca. Szeroko rozlewają się fale zepsucia.

I właśnie tu wielkie przysługi oddać mogą organizacje kobiece, podejmując energiczną, celową i rozumną walkę z tem złem. Powtarzamy, celowa, rozumna, systematyczna musi być ta walka. Nie wystarczy oburzać się na to zło, prowadzić na zebraniach dyskusje, uchylać na wiecach, zjazdach i kongresach rezolucje, umieszczać raz po raz po gazetach artykuły. Walka ta musi co do sposobów swych i środków być dokładnie obmyślona, prowadzona według planu, na najszerszej podstawie, z użyciem wszelkiej możliwej broni. Tylko tego rodzaju walka może przynieść zwycięstwo. I przez tego rodzaju walkę prawdziwie przysłużą się organizacje kobiece Kościołowi. Taką walkę nakłada im Akcja Katolicka, jako ich zadanie wielkie.

Oto kilka myśli o tem, czego się od nas kobiet domaga Akcja Katolicka, i kilka praktycznych uwag, co my możemy i powinniśmy czynić dla urzeczywistnienia jej celów. Jest to tylko krótki rzut okiem na rolę kobiety i jej organizacyj w dziedzinie Akcji Katolickiej, by pobudzić do zastanowienia się. Gdy Akcja Katolicka rzuciła swe wezwanie, i kobieta musi odpowiedzieć: Jestem.

Elbe.

Akcja Katolicka a Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej.

Obecnie panujący papież Pius XI. dwóm zwłaszcza sprawom poświęca szczególniejszą uwagę: misjom i Akcji Katolickiej. Misje mają szerzyć Królestwo Chrystusowe w krajach pogańskich; Akcja Katolicka ma zaś utwierdzić to Królestwo Chrystusowe w tych krajach, gdzie wiara katolicka jest znana i wyznawana, ale gdzie coraz więcej szerzą się wpływy wrogów Krzyża. I oto ten papież wzywa cały świat katolicki na święty bój. Katolicy — woła — organizacje i instytucje katolickie, bierzcie udział w Akcji Katolickiej, pomóżcie Ojcu św., biskupom i kapłanom do zdobycia jak największej ilości ludzi dla Chrystusa.

To wołanie jest skierowane także do młodzieży katolickiej, także do naszego SMP. Co więcej, SMP. w tym wielkim ruchu mają być — jak powiedział Ks. Prymas — przednią strażą Akcji Katolickiej, mają zająć jeden z najważniejszych posterunków.

Żeby dobrze spełnić życzenie Ojca św., musimy zrozumieć, czym jest Akcja Katolicka i jakie my, członkowie SMP., względem niej mamy obowiązki.

Najpierw przypatrzmy się słowom. Wyraz łaciński „akcja“ oznacza działanie, ruch, czyn. Drugi wyraz „katolicka“ wskazuje, że mają tu działać katolicy, dla sprawy katolickiej, Chrystusowej. W licznych oświadczeniach określił Ojciec św. bliżej, o jakie działanie chodzi. Kto ma działać? — katolicy świeccy. Jak? — w ścisłej łączności, pod kierownictwem Ojca św. i biskupów czyli hierarchji kościelnej. W jakim celu? — dla obrony zasad religji i moralności oraz dla rozwoju zdrowej i pożytecznej akcji społecznej. A do czego ostatecznie dążyć? — do odnowienia życia katolickiego w rodzinie i społeczeństwie¹).

Pracę nad szerzeniem Królestwa Chrystusowego rozpoczęli apostołowie. Ich następcami są Ojciec św. i biskupi. Prowadzą oni pracę apostołską w Kościele katolickim. W tem apostołstwie biskupów czyli w apostołstwie urzędowym, hierarchicznym mają obecnie wziąć udział świeccy katolicy. I dotąd katolicy świeccy i organizacje katolickie wiele zdziałały dla Kościoła. Ale była to działalność raczej o charakterze prywatnym. Teraz — i to jest nowością wprowadzoną przez Piusa XI — świeccy mają mieć przez należenie do Akcji Katolickiej udział w urzędowym, hierarchicznym apostołstwie Kościoła katolickiego. Przez powołanie do Akcji Katolickiej są oni obecnie na równi z Ojcem św. i z biskupami zobowiązani do pracy nad szerzeniem Królestwa Chrystusowego i odpowiedzialni za jego rozwój.

Do przeprowadzenia wielkiego dzieła Akcji Katolickiej jest potrzebna silna i dobrze zorganizowana armja. Organizuje się ją obecnie we wszystkich krajach, gdzie żyją katolicy. Także w Polsce powstał

¹) Patrz list Piusa XI do p. Steenbergh-Enghering, Ks. Dr. Bross: Akcja Katolicka według orzeczeń Stolicy Apostolskiej I 16.

w ubiegłym roku Naczelny Instytut Akcji Katolickiej w Poznaniu, który z woli biskupów polskich ma być ośrodkiem wielkiej armji katolickiej w Polsce. Tę zorganizowaną armję nazywamy także Akcją Katolicką. Widzimy więc, że słowa Akcja Katolicka oznaczają raz cały olbrzymi ruch katolicki, a w drugim wypadku armję, która ten ruch ma przeprowadzić. Dlatego mówimy, że ktoś bierze udział w Akcji Katolickiej (w ruchu), mówimy ale także, że np. SMP. należy do Akcji Katolickiej (do armji).

W jaki sposób zostanie ujęta armja Akcji Katolickiej w Polsce? Nie będzie to właściwie nowa organizacja. Założono już — jak powiedziałem — Naczelny Instytut Akcji Katolickiej, powstaną Diecezjalne Instytuty Akcji Katolickiej — i to będą centrale całego ruchu. W poszczególnych parafjach zostaną utworzone komitety Akcji Katolickiej, do których będą należeli przedstawiciele organizacyj katolickich, znajdujących się w parafji. Te instytuty i komitety będą wpływały na organizacje katolickie, by jak najwięcej zajmowały się ruchem i hasłami Akcji Katolickiej. Z Naczelnym Instytutem Akcji Katolickiej będzie ściśle współdziałała centrala ogólnopolska SMP., Zjednoczenie Mł. Pol., z Diecezjalnym Instytutem Akcji Katolickiej będzie ściśle współdziałał nasz Związek Młodzieży, a z komitetem parafjalnym¹⁾ Akcji Katolickiej nasze SMP.

Widać z tego, że Akcja Katolicka nie ma zamiaru usunąć SMP. Owszem, życzeniem organizatorów Akcji Katolickiej jest, aby jak najwięcej SMP. powstawało i dobrze się rozwijało, bo właśnie SMP. mają prowadzić robotę Akcji Katolickiej wśród tak ważnych dla Kościoła katolickiego szeregów młodzieży. Powstanie Akcji Katolickiej nie ma więc być zatamowaniem pracy naszego SMP., przeciwnie odtąd jeszcze więcej mamy działać, otrzymując wskazówki i pomoc z central Akcji Katolickiej.

Stowarzyszenia nasze zawsze brały żywy udział w życiu katolickim. Pielęgnowały one życie religijne w duszach swych członków — o czym świadczą tak częste wykłady z dziedziny religji, te liczne wspólne Komunje św., te wspaniałe obchody w dniach uroczystości kościelnych, w Święta Młodzieży i Święta Druhen — broniły spraw katolickich w życiu. Obecnie, należąc do Akcji Katolickiej, jeszcze więcej poświęci nasze SMP. uwagi tym najważniejszym dla każdego człowieka sprawom, — będzie jeszcze lepiej starało się o to, by i sami członkowie żyli życiem łaski, w prawdziwym synostwie Bożem, — będą szczególniejszy nacisk kładły na to, by i poza szeregami SMP. jak najwięcej młodzieży pozyskać dla Chrystusa i pogłębiać w niej życie Boże, — będą na każdym kroku dbały o to, by w ich gminie czy parafji wszystko odbywało się po Bożemu. Oto czego wymaga od nas obecnie Akcja Katolicka.

Jeszcze więcej! Wiadomo, że dotychczas poszczególne organizacje katolickie, mężczyzn, kobiet, młodzieży męskiej i żeńskiej, mało naogół miały łączności. Każda działała w duchu katolickim, ale — że tak powiem — na swoim podwórku. Akcja Katolicka chce z nich zrobić jedną wielką, karną armję, — chce je wszystkie połączyć niejako węzłem

¹⁾ Oficjalna nazwa tych komitetów brzmi obecnie „Parafjalna Akcja Katolicka“ — według Statutu konstytucyjnego A. K. w Polsce.

rodzinnym. To też nasze SMP., należąc do Akcji Katolickiej nie pójdzie odtąd samopas, jak się to dotąd działo, ale we wszystkich sprawach katolickich w ścisłym porozumieniu z innymi organizacjami katolickimi. Członkowie naszego SMP. będą po opuszczeniu naszych szeregów wstępować do organizacji katolickich dla starszych i tam będą służyli dalej wspólnej sprawie Akcji Katolickiej. Na tem zyska i praca katolicka naszego SMP.

Wreszcie na podkreślenie zasługuje, że Akcja Katolicka wymaga, by nie tylko księża zajmowali się sprawami katolickimi, ale także świececy, a więc i członkowie naszego SMP. Księża będą tu mieli zadanie doradców, ale pracę samą mają wykonać katolicy świeccy. Powołuje więc Akcja Katolicka każdego z nas młodych do jeszcze większej pracy, niż to było dotychczas. Nasze SMP. mają być nie tylko, że tak powiem, schroniskami, w których młodzież znajduje ochronę przed złymi wpływami. Mają być kuźniami młodych katolików, kompanjami szturmowymi, gdzie każdy z nas, mając oparcie o organizację, będzie walczył o rozszerzanie i pogłębianie Królestwa Chrystusowego w swojej duszy i wśród swego otoczenia.

Powołanie SMP. do Akcji Katolickiej jest dla nas wielkim zaszczytem. Mamy odtąd, na wezwanie Ojca św., wziąć udział w hierarchicznym apostołstwie, a więc w tem wielkiem dziele, które dotychczas wykonywali apostołowie, biskupi i kapłani. Każdy z nas ma się więc stać niejako apostołem w służbie Chrystusa Króla.

Ale ten zaszczyt pociąga za sobą obowiązki żołnierza Chrystusowego. Musimy być zawsze ściśle złączeni z naszym Wodzem, wypowiadając bezwzględna walkę grzechowi, doskonaląc naszą duszę i zasilając ją coraz więcej łaską Bożą. Musimy jako żołnierze zdobyć się na ofiarę i poświęcenie, którego wymaga każde bojowanie. Mężnie, stanowczo, bez trwogi staniemy wszędzie tam, gdzie się toczy walka o zasady Chrystusowe, — one muszą zwyciężyć, a my to zwycięstwo przeprowadzimy!

Rawicz.

O spółdzielczości.

Utwierdziło się powszechnie przekonanie, że praca, gdy jej towarzyszą: ład, rzadność i oszczędność, prowadzi do dobrobytu. Wyrazem tego przekonania stały się liczne staropolskie przysłowia, jak: „oszczędnością i pracą ludzie się bogacą“, „bez pracy niema kołaczy“ i t. p. Mylił się jednak ten, kto by sądził, że sam swoją pracą, bez współdziałania i pomocy innych mógłby wielkie wyniki osiągnąć. Widziałem raz, jak pewien wieśniak usiłował usunąć z drogi grubą lipę, którą burza w nocy obaliła. Drzewo uniemożliwiało przejazd, było jednak za ciężkie, by jeden człowiek mógł mu dać rady. Zmordowany próżnymi wysiłkami wieśniak chciał już zawrócić do domu, ale, na szczęście, nadszedł w tej chwili kilkanaście innych furmanek. Nadszedzący, widząc przeszkodę, zeszli z wozów, razem chwycili za lipę, stęknęli, huknęli i niewzruszony dotychczas, potężny pień znalazł się nagle, jak niepyśzny, w rowie przydrożnym.

Z powyższego przykładu łatwo wywnioskować, *czem jest współdziałanie?* Jestto gromadny wysilek w celu przeprowadzenia pewnych zadań czy czynów, których dokonanie jest nad siły jednostki. Gdy gospodarze, rzemieślnicy czy robotnicy prace swe umiejętnie łączą, zyskują na sile i łatwiej uzyskać mogą skutki, których w pojedynkę żaden z nich osiągnąćby nie zdołał.

Prawdę tę już dawno ludzie zrozumieli, — stąd łączenie się jednostek w społeczeństwa i organizacje państwowe.

Na podłożu samopomocy i współdziałania powstały także *spółdzielnie*. Czemże jest spółdzielnia? Zewnętrznie wygląda to jak zwyczajny sklep, taki jak wszystkie inne; w istocie rzeczy jestto coś zupełnie odmiennego. Sklep jest własnością jednego bogatego kupca, albo nielicznej spółki kapitalistów, którzy ciągną z niego zyski jako wynagrodzenie za pośrednictwo w obrocie towarów między fabrykantem a spożywcą. Właścicielem spółdzielni jest wielka liczba ludzi przeważnie niezamożnych, którzy potę się właśnie łączą, żeby uniknąć zbyt kosztownego i bardzo często nierzetelnego pośrednictwa kupców. Ci ludzie tworzą wspólne przedsiębiorstwo, oparte na współdziałaniu i samopomocy członków. Każdy z nich wpłaca do spółdzielni pewną kwotę czyli udział i staje się w ten sposób współwłaścicielem, czyli udziałowcem spółdzielni. Wysokość udziału jest zwykle niewielka, żeby nawet najbiedniejsi mogli do spółdzielni przystępować. Ilość członków spółdzielni jest przeważnie nieograniczona, a kapitał wskutek tego zmienny. Chętni mogą więc i później, po założeniu, do spółdzielni przystępować.

Cel spółdzielni. Każda spółdzielnia ma za zadanie bądź zaspakajanie potrzeb (spółdzielnie spożywcze — gospodarcze), bądź też zwiększanie dochodu lub zarobku członków z pracy w cudzym, własnym lub zbiorowym warsztacie (spółdzielnie wytwórców — zarobkowe). Celem zaś całego ruchu spółdzielczego jest polepszenie bytu materialnego szerokich mas, podniesienie dochodów przez organizowanie korzystnego zbytu wytworów członków spółdzielni, zmniejszenie wydatków przez usunięcie nadmiernego pośrednictwa w handlu, oraz podźwignięcie udziałowców na wyższy poziom kultury.

Cel swój osiągną spółdzielnie w ten sposób, że dają swoim członkom możność nabycia we własnym sklepie przedmiotów codziennej potrzeby dobrej jakości po najniższych cenach dziennych, albo dostarczają swoim udziałowcom lepszych i tańszych środków pracy — narzędzi, surowców, udzielają im pożyczek na dogodnych warunkach, organizują zbyt wytworów swoich członków. Cały zysk czyli nadwyżkę, jaka powstaje z różnicy między ceną fabryczną a ceną sprzedaży, lub którą osiąga spółdzielnia z innych prowadzonych przez siebie interesów, wypłaca się z końcem roku udziałowcom w formie zwrotów, względnie nadpłat w stosunku do ich zasług t. j. w takim stosunku, w jakim zaspokajali oni w spółdzielni, zależnie od jej gospodarczego celu, swoje potrzeby. Im np. ktoś większe poczynił zakupy w spółdzielni, tem większą dostanie premję.

Jakie są spółdzielnie? Najbardziej rozpowszechnione w całym świecie są spółdzielnie spożywców. Dostarczają one członkom przedmiotów codziennego użytku. Wprawdzie sprzedają one towary po cenach nie niższych niż rynkowe, ale zato dają towar pierwszorzędnej ja-

kości, a różnicę między ceną wytwórczą i sprzedażą zwracają członkom na końcu roku. Gdyby spółdzielnie te sprzedawały taniej niż inne sklepy, to z tego niesłusznie korzystałoby nieczłonkowie, którzy nie ponoszą na cele spółdzielni żadnych ofiar, bo nie kupili udziałów.

Spółdzielnie rzemieślnicze są zrzeszeniami samodzielnych wytwórców, np. szewców, krawców, ślusarzy, murarzy itp. lub przedsiębiorców. Zakupują one na wspólny rachunek udziałowców większe ilości potrzebnego im surowca wprost tam, gdzie go wyrabiają. Unika się w ten sposób wysokich kosztów pośrednictwa i ma się pierwszorzędnny materiał. Spółdzielnie te równocześnie szukają rynków zbytu dla wytworów swoich członków.

Spółdzielnie rolnicze mogą być bądź wytwórcze, bądź rolniczo-handlowe. Do pierwszych należą spółdzielnie mleczarskie i jajczarskie, które przyczyniają się do podniesienia hodowli na wsi i do poprawy chowu drobiu. Dzięki zastosowaniu maszyn i nowoczesnych urządzeń technicznych, obniżają one znacznie koszty wytwórstwa sera, masła, jaj i innych nabiałów, zapewniając im równocześnie korzystny zbyty i zwiększając w ten sposób kilkakrotnie zyski z mleka. To też przyczyniają się one waleńie do podniesienia dobrobytu wsi i zamożności włościan, dlatego cieszą się ogólnem uznaniem wśród naszych rolników. Spółdzielnie natomiast rolniczo-handlowe trudnią się zakupem na wspólny rachunek swoich członków narzędzi rolniczych, nawozów sztucznych, paszy, nasion itp. przedmiotów niezbędnych w gospodarstwie rolnika, a z drugiej strony organizują zbyty płodów rolnych (zboża, ziemniaków itp.) na korzystnych dla rolnika warunkach. Dzięki tej działalności spółdzielni zapewniony jest postęp w gospodarstwie rolnem, produkowanie lepszego, ujednostajnionego, czystego ziarna i wogóle poprawa wytwórczości.

Spółdzielnie kredytowo-oszczędnościowe powstają dzięki temu, że w każdym zawodzie istnieje zawsze pewna ilość ludzi, mających czasowo pewne zbędne pieniądze, oraz innych, którzy potrzebują kredytu t. j. szukają pożyczek. Zadaniem spółdzielni kredytowej jest dać jednym możliwość złożenia swoich oszczędności do przechowania w bezpiecznej instytucji, gdzie ani ogień, ani woda, ani złodziej do nich się nie dostanie, — drugim dać sposobność zaciągnięcia pożyczki na ulepszenie gospodarstwa, rozszerzenie warsztatu, zakupienie maszyn i narzędzi, dokupienie roli lub pobudowanie się. I jeden i drugi na tem korzysta, bo pierwszy ma pewność, że mu oszczędzone grosze nie zginą, przeciwnie wzrosną dzięki oprocentowaniu, drugiego zaś ochroni spółdzielnia przed lichwą i wyzyskiem, dając mu kredyt na najdogodniejszych warunkach. Zwą się te spółdzielnie rozmaicie: bankami ludowemi, kasami oszczędności, kasami Raiffeisena albo Stefczyka itp. Przyczyniają się one znakomicie do utrzymania i podniesienia gospodarczej samodzielności drobnego rzemiosła i rolnictwa.

Spółdzielnie pracy (wytwórcze, zarobkowe) są zrzeszeniami niesamodzielnych wytwórców (robotników, chałupników). Celem ich jest zwiększenie dochodu lub zarobku członków z pracy w swoim własnym zbiorowym warsztacie albo też w cudzej fabryce lub zakładzie. Zrzeszeni robotnicy i wogóle najemnicy różnych zawodów tworzą spółdzielnie fachowców, które podejmują się wykonywania robót zbiorowych w zakresie

swej specjalności. Unikają w ten sposób pośrednictwa przedsiębiorcy-organizatora, a przy pracy nie czują się upośledzonymi, nie mając nad sobą dozorców i kontroli, co jest zbyteczne wobec ludzi pracujących dla siebie i za siebie. Spółdzielnie te znane były we Włoszech i powstawały głównie dla wykonywania robót publicznych (ziemnych i budowlanych). Doświadczenie wykazało, że wywiązują się one doskonale z podejmowanych zadań.

Spółdzielczość jest tajemnicą dobrej gospodarki i bogactwa niektórych narodów zachodniej Europy. Szczególnie jaskrawym przykładem dobroczynnych skutków spółdzielczej organizacji gospodarstwa jest *Danja*, jedyny kraj, który oparł się zwycięsko obecnemu światowemu kryzysowi ekonomicznemu. Przykład Danji jest cenny szczególnie dlatego, że przed laty pięćdziesięciu był to kraj zupełnie ubogi. Danja w tym czasie nie mogła wyżywić swojej ludności, która zmuszona była szukać zarobku u obcych. Rolnik duński żył w ciemnocie i zaniedbanu i niedostatku i nie widział, zdawałoby się, żadnego sposobu do poprawy swego losu.

Cóż jest przyczyną, że po kilkudziesięciu latach Danja stała się perłą rolnictwa europejskiego, a dobrobyt rolnika duńskiego jest ideałem dla rolników innych krajów, hojniej od Danji uposażonych przez przyrodę?

„Trudno jest — pisze o współczesnych Duńczykach p. J. Sauerwein, publicysta francuski, w „Le Matin“ — nazywać wieśniakami ludzi, którzy mieszkają w bogato umeblowanych domach, posiadają telefony, samochody, radjo“. Do Danji, która jest dziś bezsprzecznie wzorowym krajem, drobnego rolnictwa, zjeżdżają się ludzie z zagranicy po naukę, a rolnik duński należy obecnie do najzamożniejszych i najbardziej kulturalnych rolników w całym świecie. Otóż rolnicy duńscy osiągnęli te wyniki środkami, dostępnymi i dla polskiego wieśniaka: oświatą i pracą spółdzielczą. Stało się to wówczas, gdy Duńczyk zrozumiał, że chcąc mieć dobry dochód z ziemi, trzeba umieć koło niej chodzić, a umiejętność daje oświata. Nie dość tego. Duńczycy przekonali się, że poprawić swego bytu w pojedynkę nie zdołają, że dla przepędzenia wspólnej biedy potrzebny jest wspólny wysiłek gromady, świadomej swoich celów. Tę drugą naukę dała im spółdzielczość.

Drobni i średni rolnicy duńscy, zorganizowawszy się w spółdzielniach, znaleźli wyjście tak z walki konkurencyjnej z zalewającym wówczas Europę taniem zbożem amerykańskim, jak i z szyskanami Prusaków, którzy dla zaszkodzenia Danji wydali w 1888 roku zakaz wwozu trzody duńskiej. W pierwszym wypadku zastąpili uprawę zbóż hodowlą bydła, w drugim — zamiast stosowanego dotąd wywozu żywego bydła i trzody — zaczęli eksportować przetwory mięsne. Powstały więc wówczas w całym kraju spółdzielcze rzeźnie-bekoniarnie i rozwinął się ogromnie korzystny spółdzielczy eksport wieprzowiny. Dziś Danja ma około 50 rzeźni spółdzielczych ze 160.000 członków. Roczny obrót spółdzielni ze sprzedaży wieprzowiny przekracza 400 milionów złotych. Przez rzeźnie te przechodzi około 90% ogólnej krajowej produkcji wieprzowego mięsa i wędlin. Spółdzielnie mleczarskie Danji przerabiają mleko z 92% krów całego kraju a roczny obrót ze spółdzielczej sprzedaży nabiału dosięga miljaru zł. Odtłuszczonego mleka używają Duńczycy jako karmu dla prosiąt.

Jeżeli zważymy, że na trzech milionach hektarów użytkowej ziemi posiada Danja 230.000 gospodarstw wiejskich, a z tych przeszło $\frac{1}{5}$ część stanowią gospodarstwa karłowate, mające mniej niż 2 morgi gruntu, to wprost nieprawdopodobnym się wydaje, by na tak małym terenie można było myśleć o uprawie zboża a nawet o hodowli bydła. Dwumorgowy rolnik byłby u nas nędzarzem i nie mógłby egzystować na tak drobnym gospodarstwie. W Danji natomiast żyje on wcale dostatnio. Gospodarstwa te bowiem trudnią się wyłącznie jajczarstwem, dostarczając jaja do spółdzielczych zbiornic, których jest w Danji około 1000. Zbiornice wysyłają jaja do spółdzielczych central, które eksportują jaja do Anglii piątą część jaj, przez kraj ten spożywanych. Jak dobrze się oplaca umiejętna hodowla kur przy spółdzielczym zbyciu jaj, niech świadczy fakt, że jedna kura w najlepiej prowadzonych gospodarstwach daje czystego rocznego dochodu więcej niż krowa w Europie wschodniej.

Posiadając wysoce uprzemysłowione gospodarstwa, włościanie duńscy zmuszeni są kupować wiele potrzebnych dla spożycia produktów. I tę sprawę zorganizowali umiejętnie zakładając sieć spółdzielni spożywczych, które 90% towarów dla swoich udziałowców nabywają w jednej na cały kraj spółdzielczej hurtowni i wskutek tego przeciętnie o 33% taniej niż u kupców.

Hodowla bydła i trzody, prowadzona na wielką skalę, wymaga wielkiej ilości pracy. Ponieważ krajowej paszy nie wystarcza, Duńczycy sprowadzają ją, podobnie jak i nawozy sztuczne i niektóre narzędzia rolnicze, z zagranicy, ale znów za pośrednictwem spółdzielni, dzięki czemu zyski pozostają we własnych kieszeniach zorganizowanych rolników.

Przykład Danji wskazuje naszemu rolnictwu drogę ratunku przed ruiną, jaką mu grozi obecny kryzys. Wieś nasza powinna się stać obecnie szczególnie podatnym gruntem do powstawania i rozwoju spółdzielni wszelkiego rodzaju. I to tem bardziej, że spółdzielczość rolnicza ma za sobą w Polsce starą tradycję. Oto bowiem już w roku 1715 założył ks. Jordan w Pabjanicach Kasę pożyczkową dla włościan, opartą na zasadach spółdzielczych. Za króla Stanisława Augusta zakładano w niektórych majątkach ziemskich wspólne magazyny zbożowe i wiejskie kasy pożyczkowe. W roku 1822 zasłużony działacz społeczny ks. Stanisław Staszic założył w Hrubieszowie Towarzystwo rolnicze dla udoskonalenia rolnictwa i przemysłu oraz wspólnego ratowania się w nieszczęściach.

Staszic stał się zwiastunem idei spółdzielczej w Polsce, tej idei nie tylko skutecznej, ale zarazem szlachetnej poprawy gospodarstwa społecznego. Spółdzielczość bowiem nie burzy starego układu, ale buduje lepszy porządek i przeciwstawia go dotychczasowemu, łączy ludzi dla wspólnej, na zaufaniu wzajemnym i bratniej miłości opartej pracy twórczej, a nie do walki, rozwijającej uczucie nienawiści. „Ludzkość, która bierze udział w spółdzielniach, poznaje wszechstronnie korzyści wspólnego działania, nawyka do niego i uczy się praktycznie rozumieć tę prawdę, że dla osiągnięcia większych celów trzeba ponosić drobniejsze, a chociażby nawet znaczniejsze ofiary osobiste, i że w dążeniu do wspólnego dobra tkwi także osobisty własny interes każdego członka“ (Stefczyk).

Siła, która przyciąga do idei spółdzielczej wielu najlepszych ludzi w społeczeństwach, leży nie w tem, że ona umożliwia dostatniejsze życie

ludziom mniej zamożnym. Dostatek bowiem nie jest celem zabiegów gospodarczych, on jest środkiem do podniesienia życia ludzkiego na wyższy poziom moralny i umysłowy. Spółdzielczość prowadzi do dobrobytu przez zużytkowanie najlepszych sił umysłu i serca ludzkiego — i to jest najgłębsze jej znaczenie. Ona wysuwa człowieka z jego pracą, godnością ludzką, z jego duchowymi wartościami na prawdziwego gospodarza spraw ogółu, a sprowadza pieniądz do roli pożytecznego sługi. Spółdzielczość jest dowodem, że nie potrzeba deptać po drugich, by samemu pozyskać powodzenie materialne.

Spółdzielczość, jednocząc najlepsze siły ludzkie, wznosi zbiorowym wysiłkiem wspólną budowę pomyślności powszechnej.
